Cena pojedynczego egzemplarza 8 groszy

WYDANIE DE

PIATEK, 9 LUTY 1934 — ROK III. — NR. 39

Siedem groszy

WIADOMOSCI ZE SWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Proklamowanie strejku powszechnego w Paryżu

Krwawy bilans środowych demonstracyj

Paryż, 8-go lutego.

Były prezydent Gaston Doumergue, któremu prezydent Lebrun powierzył misję tworzenia nowego rządu, przybył dziś rano z Tu'uzy do Paryża,, gdzie go na dworcu powitały wielotysięczne tłumy. Prosto z dworca udał się Donmergue do pałacu Elizejskiego, gdzie odbył konferencję z prezydentem republiki. Po rozmowie tej ukazał się komunikat, donoszący urzędowo o przyjęciu przez Doumergue'a misji tworzenia rządu.

W kołach miarodajnych utrzymują, iż były prezydent Doumergue uczynił przyjęcie misji utworzenia nowego rządu zależnem od następujących 4-ch warunków:

1. Natychmiastowe rozwiązanie parlamentu.

2. Rozpisanie wyborów dopiero po upływie 6-ciu miesięcy.

3. Rewizja konstytucji.

4. Powrót Chiappe na poprzednie stanowisko prefekta policji.

Panuje przekonanie, **że prezydent Lebrun zgodził się na warunki, postawione przez Doumergue'a, pozostawiając mu dużą swobodę w doborze współpracowników.**

W wywiadzie, udzielonym w czasie podróży do Paryża przedstawicielowi „Intransigeant". **Doumergue oświadczył, że nie obejmie żadnej teki w swoim gabinecie, poprzestając tylko na stanowisku premjera, które w obecnych warunkach jest aż nadto absorbujące.**

Podobno gabinet Doumergue'a ma składać się częściowo z b. premjerów, częściowo zaś z osobistości z poza parlamentu, reprezentujących największe stronnictwa polityczne. Jak twierdzą w kołach parlamentarnych, w skład nowego rządu mieliby wejść b. premjerowie: Herriot, Tardieu, Chautemps, Laval, Sarraut i Flandin. Niewiadomo, czy ewentualnie wejście do nowego rządu b. premjera Daladiera wchodzi poważnie w rachubę, ze względu na ostatnie zajścia. W każdym razie prezydent Izby, Bouisson, odbył w środę wieczorem szereg konferencyj, a m. in. z Daladierem, Chautempsem, Herriotem i Tardieu. Podobno Bouisson otrzymał od prezydenta republiki misję skłonienia tych polityków oraz ich przyjaciół partyjnych do współpracy z rządem unji narodowej, który zamierza utworzyć Doumergue.

Po krwawych walkach ulicznych ostatnich dni **życie Paryża powraca powoli do normalnego stanu** i jedynie wielka ilość wybitych szyb wystawowych, pogięte sztachety i wzmocnione posterunki policyjne świadczą o niedawnych krwawych zajściach, które były jedne z najpoważniejszych w dziejach Trzeciej Republiki.

O rosnącej niepopularności parlamentu wśród szerokich warstw, świadczy drobny fakt, zanotowany przez prasę. Oto na jednej z ważniejszych ulic śródmieścia tłum gromadzi się przed wystawa pewnego piekarza, który za oknem wystawowym wystawił napis: **„Deputowanym wstęp wzbroniony".**

Według doniesień dzienników liczba rannych podczas wczorajszych manifestacyj wynosi przeszło 200 ludzi. Prezydjum rady miejskiej postanowiło pochować ofiary ostatnich demonstracyj na koszt miasta.

Komunistyczna „Humanite" zapowiada nowe demonstracje na placu Republiki na piątek o godz. 20.

Do zapowiedzianego przez generalną konfederację pracy, strejku powszechnego, który ma się odbyć 12 lutego, przystąpiły następujące organizacje: Liga praw człowieka, partja socjalistyczna, SFIO., socjalistyczna partji Francji (neosocjaliści), francuska partja socjalistyczna, partja republikańsko - socjalistyczna, partja jedności proletarjackiej, unja anarchistyczna, federacje robotników i włościan, inwalidów i wdów wojenn, związ. stowarzyszeń robotniczych przemysłu włókienniczego. Strejk ma trwać 24 godziny i będzie połączony zarówno w Paryżu, jak i w okolicy z manifestacjami.

Marzenia o koronie

Pretendent do tronu francuskiego Jan książę de Guise, ogłosił za pośrednictwem „Action Francaise" odezwę do narodu, która mówi m. in.:

„Przekonaliście się obecnie, dokąd was doprowadziły 60-cioletnie rządy republikańskie, oraz partyjnictwo. Francuzi wszystkich stronnictw i stanów! Nadeszła godzina przywrócenia monarchistycznych podstaw ustroju, na których przez szereg stuleci opierała się wielka Francja. Tylko monarchja może zapewnić wam pokój, ład, sprawiedliwość i ciągłość władzy."

Książę de Guise, urodzony w 1874 r., jest prawnukiem króla Ludwika Filipa. Został on pretendentem do tronu francuskiego w marcu 1926 r. po bezdzietnej śmierci Filipa księcia Orleańskiego i od tej chwili przebywa wraz z rodziną w Belgji, ponieważ na podstawie ustaw francuskich pobyt pretendenta do tronu i jego syna jest zakazany we Francji.

ZAWODOWY PRZESTĘPCA CZŁONKIEM „VOLKSBUNDU"

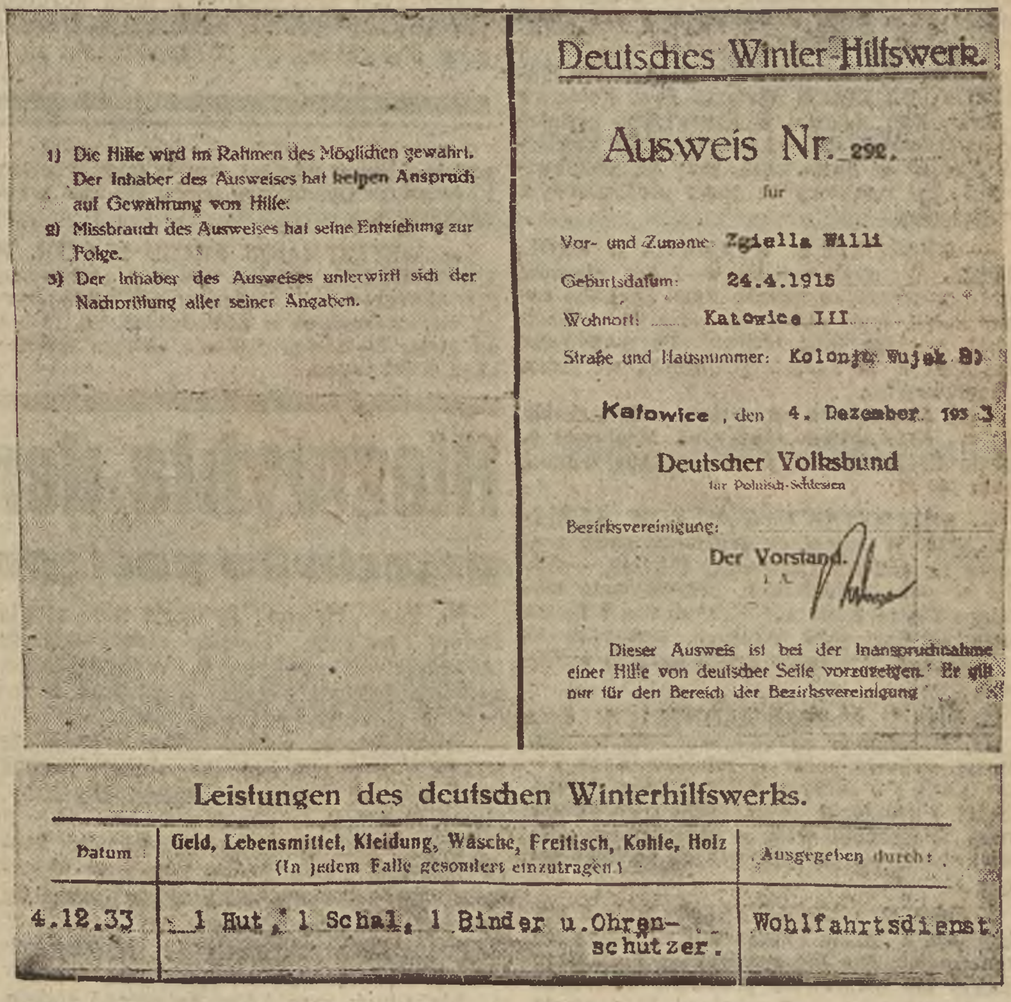


Deutscher Volksbund
für Polnisch-Schlesien t. z.
Bezirksvereinigung Kattowitz

Mitglieds-Ausweis.

Herr Willi Zgiella,
Bäcker,
aus Zalenzer Halde, Kolonja Wujek,
Straße Nr. 80 ist unser Mitglied. s. 1933
Dieser Ausweis ist bei jeder Inanspruchnahme des Volksbundes vorzulegen.
Kattowitz, den 9. 1. 1934.

Der Geschäftsführer.



1) Die Hilfe wird im Rahmen des Möglichen gewährt. Der Inhaber des Ausweises hat keinen Anspruch auf Gewährung von Hilfe.
2) Missbrauch des Ausweises hat seine Entziehung zur Folge.
3) Der Inhaber des Ausweises unterwirft sich der Nachprüfung aller seiner Angaben.

Deutsches Winter-Hilfswerk.

Ausweis Nr. 292.
für

Vor- und Zuname: Zgiella Willi
Geburtsdatum: 24.4.1915
Wohnort: Katowice III
Straße und Hausnummer: Kolonja Wujek 80
Katowice, den 4. Dezember 1933

Deutscher Volksbund
für Polnisch-Schlesien

Bezirksvereinigung:
Der Vorstand.
I. A.

Dieser Ausweis ist bei der Inanspruchnahme einer Hilfe von deutscher Seite vorzuzeigen. Er gilt nur für den Bereich der Bezirksvereinigung.

Leistungen des deutschen Winterhilfswerks.

Datum	Geld, Lebensmittel, Kleidung, Wäsche, Freitisch, Kohle, Holz (In jedem Falle gesondert einzutragen.)	Ausgegeben durch:
4.12.33	1 Hut, 1 Schal, 1 Binder u. Ohrenschützer.	Wohlfahrtsdienst

Dn. 7 bm.. policja katowicka aresztowała na targu w Katowicach 10-ciokrotnie już karanego za kradzieże złodzieja zawodowego, 18-letniego **Wilhelma Zgiellę** z Załęskiej Hałdy (Kolonja Wujka 80). Z. przytrzymano w chwili, gdy z straganu jednego z rzeźników **„zwędził" 8 i pół klg. mięsa,** poczem usiłował zbiec, został jednak przez wywiadowcę przytrzymany.

Jak z powyżej reprodukowanych fotografij dokumentów wynika, **Zgiella jest nietylko czynnym członkiem „Volksbundu"**, ale korzystał również w grudniu ub. roku **z dobrodziejstw niemieckiej pomocy zimowej,** otrzymawszy od niej kapelusz, szal zimowy, krawat i ochraniacz na uszy.

Nie jest to pierwszy wypadek **przynależności kryminalistów do „Volksbundu",** jeden bowiem z morderców śp. Gryca, **Kapica z Orzegowa,** również do ostatka był członkiem tej organizacji.

NOWY CIOS W ROBOTNIKÓW

Redukcje i ograniczanie dni pracy w Zagłębiu

Według urzędowych danych, w ostatnich dniach w Zagłębiu nastąpiły **dalsze ograniczenia pracy w kopalniach i fabrykach.** Tow. Grodzieckie wprowadziło trzechdniowy tydzień pracy, podobnie ograniczyła pracę kopalnia „Saturn", kop. „Jowisz" w Wojkowicach Kom. zwolniła 92 robotników, Sosn.. Fabryka Rur zwolniła 16 robotników, fabryka Klajn w Dąbrowie zredukowała 30 ludzi, Tow. Lohay przyjęło natomiast 23 ludzi, Huta Bankowa w Dąbrowie przyjęła 121 robotników z urlopu turnusowego, huta Katarzyna przyjęła 15, a w najbliższych ma przyjąć 60 ludzi.

Według informacyj z innego źródła około 70 procent kopalń w Zagłębiu ograniczyło pracę do **trzech dni w tygodniu.**

Uchwały robotników Niwki i Modrzejowa

Przed kilku dniami w Modrzejowie i Niwce odbyły się ogólne zebrania robotników, na których uchwalono rezolucję, domagając się od władz **wypłaty odpraw z Kasy Brackiej,** lub zaliczenia długich lat członkowstwa Kas Brackich do emerytury, określonej nową ustawą. Rezolucję przesłano władzą.

Dziś konferencja z piekarzami w Dąbrowie

Pracodawcy w Dąbrowie chcą obniżyć płace czeladników piekarskich **o 25 proc.**

Ze względu na sprzeciw, dziś w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbędzie się konferencja w inspektoracie pracy w Sosnowcu.

Od 6 miesięcy bez zarobków

Z Ogrodzieńca donoszą o strasznej sytuacji materjalnej, w jakiej znajdują się **robotnicy miejscowej cementowni.** Robotnikom fabryka zalega z wypłatą zarobków za 5, a urzędnikom za 6 miesięcy. Wśród pracowników panuje straszna nędza, to też zwrócili się z prośbą do władz centralnych o jakąkolwiek pomoc.

Piątek 9 Lutego 1934	Dziś: Apolonji p. Jutro: Scholastyki Wschód słońca: g. 7 m. 30 Zachód: g. 17 m. 00 Długość dnia: g. 9 m. 30

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

SOBOTA: g. 15.30 „Skąpiec" (dla szkół); g. 20 „Klub kawalerów" (przedst. sprzedane).

NIEDZIELA: g. 16 „Klub kawalerów"; g. 20 „Firma".

WTOREK: g. 20 „Firma" (Dzień aktora).

ŚRODA: g. 19 „Klub kawalerów" (dla bezrobotnych).

CZWARTEK: g. 20 „Firma".

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI:

RYBNIK: piątek: g. 20 „Chcę właśnie ciebie".

BYTOM: poniedziałek: g. 20 „Klub kawalerów".

RYBNIK: piątek, g. 19 „Klub kawalerów" (dla bezrobotnych).

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Orły na uwięzi". Casino: „Król cyganów". Colosseum: „Rycerze stepu". Palace: „Jasnowłosy sen" Rialto: „Córka pułku". Union: „Pieśń nad pieśniami". Dębina: „Św. Franciszek z Assyżu" i „Zakazane miasto".

KRÓL. HUTA. Apollo: „Niewidzialny człowiek" i „Namiętni kochankowie". Colosseum: „Hrabia Żarów" i „Precz z kryzysem". Roxy: „Miasto Widmo" i „Dama z nocnego klubu".

BIELSKO. Apollo: „Przybłęda". Miejskie: „Sekret kobiety".

BIAŁA. Miejskie: „Przygoda na Lido".

RADJO:

SOBOTA, 10 LUTEGO 1934 R.

Katowice. 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Zespół jazzowy. 12.30 Wiadomości meteorologiczne. 15.40 Pieśni. 15.55 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 16.00 Audycja dla chorych. 16.40 Kurs średni języka francuskiego. 16.55 Skrzynka pocztowa. Cioci Heli dla dzieci. 17.50 Muzyka. 18.20 Koncert tygodnia Morza Polskiego. 19.05 „Małe liczby o wielkiem znaczeniu w nauce". 19.40 Wiadomości sportowe. 20.10 Koncert szopenowski w wyk. Józefa Turczyńskiego. 20.57 Transmisja z Teatru „La Scala" w Medjolanie opery Ponchielli'ego — „Gioconda".

— **PISMO ZESPOŁU PRACY GÓRN. DO PRACODAWCÓW.** Zespół Pracy Zw. Górn. wystosował 8 bm. do Zw. Pracodawców pismo, w którem domaga się zwołania konferencji celem wyjaśnienia sprawy potrącania urlopu taryfowego za czas urlopów turnusowych.

— **WALNE ZEBRANIE SYNDYKATU DZIENNIKARZY ŚLĄSKA I ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO** odbędzie się w niedzielę 18 lutego br. o godz. 10 przedpoł. w sali hotelu „Savoy" w Katowicach.

— **BAL MASKOWY PRACOWNIKÓW GASTRONOMICZNYCH.** Związek Zaw. Kelnerów i Pokr. Zaw. Oddział w Katowicach, urządza w poniedziałek, dnia 12 bm. w salach kawiarni „Union" w Katowicach, przy ul. Mickiewicza 8 „bal maskowy" z nader urozmaiconym programem.

— **KRADZIEŻE I WŁAMANIA W KRÓL. HUCIE.** W czasie między 6—7 bm. nieznani sprawcy skradli ze strychu Adeli Czekały, zamieszkałej przy ul. Mickiewicza 63 w Król. Hucie, większą ilość bielizny. Poszkodowana przypuszcza, że kradzieży dopuścił się jeden z domowników.

Dnia 6 lutego br. ukradziono z mieszkania Józefa Książyckiego, przy ul. Moniuszki 3, pewną ilość biżuterji. Ogólna szkoda wynosi około 130 zł.

— **PRZEMYTNICTWO W POW. LUBLINIECKIM.** W ubiegłych godzinach straż graniczna na odcinku Łagiewniki Wielkie — Glinica w pow. lublinieckim, przytrzymała niejakiego Piotra Rottera z Pawonkowa i Piotra Kempę z Łagiewnik Wielkich, niosących 35 kg. spirytusu skażonego, przemyconego z Niemiec.

— **POŻAR W BRZĘCZKOWICACH.** Dnia 7 bm. w południe wskutek wadliwej budowy komina wybuchł pożar w zabudowaniach Rozalji Kawy w Brzęczkowicach, pod Mysłowicami i zniszczył doszczętnie drewniany domek mieszkalny wraz z urządzeniem, stodołę i oborę wyrządzając szkodę na kilka tysięcy złotych.

— **GROZIŁ REWOLWEREM.** Dnia 6 bm. wieczorem w lokalu Paszka w Król. Hucie zatrzymano Romana Flaszyńskiego z Król. Huty i zajęto mu nieprawnie posiadany rewolwer automatyczny wraz z 7 nabojami. Fl. w stanie podchmielonym uderzył rewolwerem w głowę Konstantego Cymorka, a innym gościom groził zastrzeleniem.

— **WSTRZYMANIE PRADU ELEKTR. W KRÓL. HUCIE.** Miejskie Zakłady elektryczne i Wodociągowe zawiadamiają odbiorców energji elektrycznej, że w poniedziałek, dn. 12 bm. od godz. 12—14-tej, zostanie energja elektryczna wstrzymana.

Zawieszenie działalności

grupy „Jungdeutsche Partei" w Król. Hucie

W związku z niesłychanym wybrykiem na zebraniu „Jungdeutsche Partei" w Król. Hucie w dn. 30 ub. m. oraz pociągnięciem do odpowiedzialności sądowej **2 młodocianych prowokatorów,** którzy zerwali w „Domu Polskim" wśród oklasków **600 zebranych młodo niemców** chorągiewki polskie, zwróciliśmy uwagę, że wobec braku reakcji na ten wybryk ze strony zarządu tej grupy, **władze winny zawiesić działalność tej prowokacyjnej organizacji.**

Obecnie informują nas, że w dn. 8 bm. Dyrekcja Policji w Król. Hucie zawiesiła w działalności całą **miejscową grupę „Jungdeutsche Partei"** ze względu na to, że działalność jej **zagraża spokojowi i porządkowi publicznemu.**

Zasadniczo wypowiadamy się zawsze za zachowaniem wszelkich swobód obywatelskich oraz za swobodą zrzeszania się obywateli polskich w organizacjach legalnie **istniejących według ich własnego uznania.** W tym jednak wypadku twierdzić nam wypada, że „młodo-niemcy" w Król. Hucie **nie zasługują na żadne względy.** Stoimy też nadal na stanowisku, że nietylko obaj prowokatorzy, ale i członkowie zarządu grupy, którzy nie reagowali na ten wybryk, winni być surowo **ukarani.** (b)

Lepsze życie w Polsce

niż raj hitlerowski w Niemczech

Jak ostatnio donosiliśmy, Straż Graniczna oraz policja coraz częściej spotykają się z faktem, że młodzi ludzie, którzy swego czasu uciekli z **Polski do Niemiec,** obecnie skruszeni **wracają zpowrotem w gościnne progi swej własnej ojczyzny.** Specjalną uwagę zwraca jedna miejscowość, która swego czasu **miała dużo takich uciekinierów poza kordon.** Obecnie podniesione do godności miasta: Rydułtowy, powiat Rybnik, były i są jeszcze dziś siedliskiem agitatorów „Nazistów", co wyrażało się w ciągłych ucieczkach młodzieży na teren Niemiec. Zmiana taktyki i niezbyt łaskawe traktowanie tych przyzyszów z poza kordonu, przyczyniły się, że dezerterzy z szeregów obywatelskich, po zapoznaniu się z czarną rzeczywistością i przekonaniu się, że raj niemiecki **jest gorszy od normalnego życia w Polsce,** wracają oczywiście znów drogą nielegalną do własnej ojczyzny, gdzie zwykle **wpadają w ręce gorliwych władz bezpieczeństwa** i w skutkach **ponosić muszą kary.** Jako dalszy rejestr wyżej opisanych wypadków, podajemy trzy nowe.

Na odcinku granicznym w Brzezin n. Odrą przekroczyli nielegalnie granicę i zostali przez straż graniczną przytrzymani: **Oswald Wróblewski,** lat 30, z zawodu górnik, obywatel polski, zamieszkały w Rydułtowach, **Ludwik Kieliszek,** lat 19, murarz, obywatel polski, zam. w Rydułtowach, **Franciszek Słodmok,** lat 19, górnik, zam. w Rydułtowach, również obywatel polski. (R)

Kradzież kiosku

Nieokreślonego bliżej dnia skradziono z korytarza domu przy ul. Jagiellońskiej w Bielsku kiosk na szkodę Nachmana Lasta, kupca, zam. w Czechowicach 832. Kiosk zawierał różnego rodzaju książki, broszury, zeszyty, gazety i druki, ogólnej wartości zł. 14.000. (h)

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

△ REPERTUAR TEATRU W SOSNOWCU:

SOBOTA: g. 20.15 „Dwaj panowie B". (Ceny zniżone).

— **BUDŻET SOSNOWCA.** W najbliższych dniach ukończone zostaną prace nad preliminarzem budżetowym na rok 1934-35 Sosnowca, którego suma zmniejszona zostanie b. wydatnie. Wydatki administracyjne zostaną zmniejszone przeciętnie o 15 proc.

NADUŻYCIA W MAGISTRACIE KIELECKIM

W związku z nadużyciami, popełnionemi w wydziale egzekucyjnym kieleckiego magistratu, przybyła do magistratu specjalna komisja z ramienia władz wojewódzkich.

Komisja, pozostająca pod kierownictwem inspektora samorz. **Seredyńskiego,** dokonała rewizji ksiąg i kasy.

— **NAGŁA ŚMIERĆ GÓRNIKA.** W podziemiach kop. „Saturn" zasłabł nagle górnik Ganzór który przewieziony do szpitala zmarł.

— **ZEBRANIE B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCYH.** 11 bm. o godz. 14 w Domu Ludowym w Sosnowcu odbędzie się nadzwyczajne zebranie członków Stowarzyszenia b. więźniów politycznych w związku z 29 rocznicą poległych pod hutą „Katarzyną" w walce z moskalami. Porządek zebrania: przemówienie okolicznościowe, sprawozdanie delegatów zjazdu, kasa pogrzebowa, przedstawienie „1 Maj", herbatka i śpiew.

— **Dnia 7 bm.** na nieobsługiwanym przejeździe w obrębie stacji kol. Zagórze Dąbrowskie została najechana i połamana doszczętnie furmanka, powożona przez Busika Łukasza, mieszkańca wsi Mżygłód, pow. Zawiercki Parowóz prowadził Dąbek Józef. Wypadku z ludźmi nie było.

— **Dnia 7 bm. w domu T-wa kop. „Saturn"** wskutek silnego napalenia w piecach powstał pożar, który zlokalizowała miejscowa straż pożarna. Powstałe straty wynoszą około 500 złotych

Zamówienia na prenumeratę „Siedmiu Groszy" z odnoszeniem do domu przyjmują

NA PIASKACH

pp. Kazimierz Wróbel (ul. Daleka 9) oraz Stefan Bugajski (ul. Szybikowa 4).

Kronika Częstochowska

— **AUTO I POCIĄG.** W nocy na 7 b. m. o godz. 2 na przejeździe kolejowym we wsi Julianka, stacji kolejowej Złoty Potk, manewrujący towarowy pociąg najechał na samochód ciężarowy nr. rej. S L. 11719, jadący z Bielska do Łodzi. Skutkiem uderzenia samochód spadł z nasypu 3-metrowego, przewracając się. Kierowca samochodu Józef Niwik lat 18 z Łodzi, Składowa 18, oraz pomocnik jego, Tust Robert z Bielska, Mikuszewice 119 doznali lekkich obrażeń rąk i nóg. Uszkodzony przytem został wagon kolejowy. Straty narazie nieustalone. Samochód należy do fabryki tekstylnej Plutza i Bren w Bielsku.

— **DZIWNY WYPADEK.** W częstochowskim szpitalu N. M. P. znajduje się pogrążona już od dwóch tygodni we śnie hypnotycznym 24-letnia kobieta, której nazwiska nie pozwala ogłaszać jej mąż. „Wtajemniczeni" mówią, że dusza tej kobiety, czasowo oddzielona od ciała, poszukuje teraz skarbów w jaskiniach Olsztyna i Zielonej Góry. (!!!)

— **SAMOBÓJSTWO.** Józef Kępa, gospodarz wsi Opatów pow. Częstochowskiego w dn. 7 bm. popełnił samobójstwo przez powieszenie się. Przedtem napił się kropli eterowych, aby nie odczuwać męczarń śmierci. Kłótnie na tle majątkowym, zachodzące pomiędzy nim a jego wnuczką, były powodem samobójstwa

— **MIŁY SYNALEK.** 7 bm. Marja Makowska (Częstochowa ul. Kopernika 13) zameldowała, że w czasie jej nieobecności syn jej Kazimierz zabrał 1.400 zł. gotówką, umeblowanie, naczynia stołowe oraz kuchenne, ogólnej wartości 3.400 zł, i wyruszył z przyjaciółką swą Jadwigą Miluch w niewiadomym kierunku.

Niezwykła demonstracja kobiet w Sosnowcu

przeciwko postępowaniu dyrekcji kop. „Helena" w Niwce

Na kop. „Helena" sytuacja nie uległa żadnej zmianie. Dzięki nierozważnym zarządzeniom syndyka p. Waligórskiego, kopalnia pozostaje nadal nieczynną, a robotnicy zmuszeni są strejkować.

Wywołuje to wśród załogi zrozumiałe wrzenie, a przed kopalnią dniem i nocą snują się jak cienie robotnicy, ich żony, siostry i dzieci.

Wszystkich interesuje los kopalni, która przecież stanowi ich wspólną własność, około 300 tys. zł. **bowiem winna im jest kopalnia jako zarobki.**

Prócz dawnych zaległości, obecny zarząd nie chce, czy też nie może, wypłacić bieżących zarobków, co wśród rodzin powoduje głód i nędzę. Są rodziny, gdzie formalnie nie mają co włożyć do ust, robotnicy z rodzinami zjadają po kilka ugotowanych ziemniaków lub kawałek chleba z wodą.

W czwartek nieszczęśliwe te istoty upomniały się o należny im zarobek za styczeń, choćby po kilka złotych zaliczki, jednak i tego nie otrzymali. Zawiadowca p. Krygier odesłał proszące o litość żony, matki i siostry robotników do p. Waligórskiego, rzekomo urzędującego w biurze kopalni w Sosnowcu.

Kobiety, w liczbie około 100, pieszo przybyły do Sosnowca, jednak w biurze zastały tylko dwuch niższych urzędników, którzy na widok interesantek uciekli, wzywając policji. Przybyła na miejsce policja usunęła nieszczęśliwe istoty, zachowując się przytem b. taktownie.

Policja nie mogła im udzielić żadnej rady, — co miały począć?... Z płaczem skarżyły się głośno na swoją dolę wzbudzając powszechną litość. Wieczorem kobiety powlokły się do domów, obiecując dziś wrócić z powrotem i żebrać o swe należności.

Niezrozumiałą naprawdę jest dziwna obojętność władz, które spokojnie przyglądają się niecodziennym scenom w Niwce.

Zatrucie gazami w „bieda-szybie“

Śmierć jednego z bezrobotnych

W podziemiach t. zw. „biedaszybu“ w Kostuchnie Piotrowskiej w pow. Pszczyńskim wskutek wydobywających się gazów podziemnych uległo trzech robotników zatruciu.

Dzięki natychmiastowej akcji ratowniczej dwóch zaczadzonych wydobyto na powierzchnię i przywrócono do przytomności, natomiast trzeci z pośród zatrutych 32-letni Jan Grabowski poniósł śmierć. Grabowski osierocił żonę i dwoje dzieci.



SREBRNE GODY MAŁŻEŃSKIE.

Herman i Albertyna Bartoszkowie z Czuchowa, stali czytelnicy „Siedmiu Groszy“ obchodzili w dniu 4 bm. srebrne gody małżeńskie. Szanownym Jubilatom składa redakcja „Siedmiu Groszy“ życzenia „Ad multos annos!“

10 miljonów zł. przeznaczono na roboty publiczne na Śląsku

Na środowem posiedzeniu komisji budżetowo-skarbowej Sejmu Śląskiego pod przew. posła **Chmielewskiego** rozpatrywano **budżet Wydziału Robót Publicznych i Komunikacji.** W r. 1934/35 na terenie Woj. Śląskiego **będą zużyte z budżetu wojewódzkiego 2.865.500 zł., z Funduszu Drogowego 2.516.000 zł., z Funduszu Pracy 5.120.000 zł., razem więc 10.495.500 zł.** W roku bież. przeznaczone na ten cel kwoty wyniosły: z budżetu 4.094.019 zł., z Funduszu Drogowego 3.355.000 zł., z Funduszu Pracy 2.733.000 zł., razem 10.182.219 zł., czyli o **około 300.000 zł. mniej niż w przyszłym roku.**

Tanie paszporty zagraniczne

Dnia 8 lutego br. rozpatrywał Sąd Grodzki w Król. Hucie sprawy przeciwko kilku kobietom, które korzystając z kart cyrkulacyjnych, przekraczały teren Śląska Opolskiego bez zezwolenia odnośnych władz, udawały się w głąb Niemiec. Sąd skazał Hildegardę Lipińską z Lipin na 200 zł. grzywny, względnie 7 dni aresztu, a Annę Rzepuś z Nowej Wsi na karę 7 dni bezwzględnego aresztu.

Natomiast optanta niemieckiego Karola Otrębę z Siemianowic, który w listopadzie 1933 r. wyjechał na odbywający się wówczas zjazd narodowo - socjalistyczny do Wrocławia bez właściwego dokumentu i tam przebywał około tygodnia, **skazał Sąd na karę 3 tygodni bezwzględnego aresztu.** (b)

Krwawa bójka
na zabawie w Rydułtowach

Na sali gospody Franciszka Bednorza w Rydułtowach, dzierżawionej przez Pawła Bende, doszło onegdaj około północy do bójki, w toku której pobici zostali **Emanuel Ceglerski z Niewiadomia i Reinhold Siedlaczek z Rydułtów.** Ponadto otrzymał kilka ran w głowę szofer Alojzy Pawlas, którego w stanie **beznadziejnym** odwieziono do szpitala św. Juljusza w Rybniku. Powiadomiony o całem zajściu posterunek policji w Rydułtowach, wszczął dochodzenia celem zbadania, kto właściwie zaczął. (R)

Jeden i pół roku więzienia za szpiegostwo

Dn. 8 bm. Sąd Okręgowy w Katowicach na niejawnem posiedzeniu skazał Pawła Hadasia z Pawłowa za szpiegostwo na rzecz ościennego państwa na 1 i pół roku więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich.

Ucieczka z domu

Na posterunku policji w Żebraczy k. Bielska, zgłosiła dnia 7 bm. Franciszka Łukowicz, iż 3 bm wydalił się z domu jej pasierb Jan Łukowicz w niewiadomym kierunku i dotąd nie powrócił. Opis Łukowicza: niskiego wzrostu, twarz blada, włosy ciemno-blond, oczy siwe, lat 21, ubrany w ubranie granatowe, zimowy płaszcz bronzowy, bronzowy kaszkiet, trzewiki żółte. Ktokolwiek by miał jakie wiadomości o zaginionym, zechce zawiadomić post. policji w Żebraczy lub Czechowicach, wzgl. Komisarjat w Bielsku. (h)

Strzał do szwagra

Dn. 13 maja ub. r. na tle zatargu majątkowego strzelił Karol Hahul w Brzęczkowicach do szwagra swego Pawła Przywary, chybiając jednak. Kula przeszła przez drzwi i utkwiła w sąsiedniem mieszkaniu w pościeli w łóżku, w którem spało 5-letnie dziecko. Sąd skazał Hahula na 200 zł grzywny za przekroczenie obrony wł. [illegible]

Bestjalski napad w Grodźcu
na kolporterkę „Siedmiu Groszy“

Z Grodźca donoszą nam o niespotykanym fakcie bestjalskiej napaści na kolporterkę „Siedmiu Groszy“ Muchównę.

W ub. środę, kiedy dziewczyna z gazetami wyszła z agentury „Siedmiu Groszy“ p. Wł. Ciapały, na ulicy napadł na nią niejaki Bednarek, **kolporter „Ekspresu Zagłębia“** i podarł dziewczynie gazety, bijąc ją dotkliwie.

Dziewczynę, która zaczęła krzyczeć, obronili przed dalszem znęcaniem się przechodnie. W czwartek policja miejscowa otrzymała odpowiednie zameldowanie i przypuszczać należy, że Bednarka spotka zasłużona kara.

Jest to pierwszy podobny wypadek nieuczciwej walki konkurencyjnej, co sądzimy należycie oceni opinja publiczna. Czytelników naszych w Grodźcu, którzy z tego powodu nie otrzymali gazet w ub. środę najmocniej przepraszamy.

Protest katolików z Częstochowy
przeciwko niszczycielom fundamentów moralności

Członkowie zarządu stowarzyszeń Akcji Katolickiej w parafjach dekanatu częstochowskiego, zebrani na kursie instrukcyjnym Akcji Katolickiej na Jasnej Górze w dniu 28 stycznia br., w liczbie 221, reprezentujących wielkie zastępy osób zrzeszonych w Akcji Katolickiej, w trosce o wartości duchowe **i zdrowie moralne społeczeństwa oburzeni, z racji pojawienia się** w czasopiśmie „Dziś i Jutro“ artykułów napadających na instytucję Chrystusową — Kościół katolicki, uchwalili, przesłać protest do władz rządowych: Pana Ministra Spraw Wewnętrznych, Pana Wojewody Kieleckiego i Pana Starosty Częstochowskiego, stwierdzając, że:

1. artykuły w **„Dziś i Jutro“** głęboko obrażają uczucia religijne ludności katolickiej przez ośmieszanie rzeczy, które dla Polaka-**katolika są święte.**

2. Artykuły te, podając fałszywe i tendencyjnie przedstawione wiadomości, podrywają autorytet **nietylko władzy duchownej, ale zarazem podkopują fundament moralny, na którym opiera się wszelka władza;**

3. Artykuły te zohydzają Stolicę Apostolską, związaną węzłami przyjaźni z rządem Rzeczypospolitej;

4. artykuły te zwalczają podstawowe zasady etyki katolickiej, podkopują podstawy moralne społeczeństwa polskiego;

5. podszywając się pod powagę sfer rządowych, Legion Młodych w artykułach swego pisma sieje zamieszanie i nastraja wrogo do władz państwowych ludność, która często **łączy szkodliwą działalność Legjonu Młodych z zamierzeniami Rządu.**

Katolicy protestują jak najenergiczniej przeciwko detrukcyjnej robocie Legjonu Młodych na gruncie częstochowskim, uprawianej za pośrednictwem organu „Dziś i Jutro“, w głębokiem przekonaniu, że władze państwowe położą kres szkodliwym dla współżycia Kościoła i Państwa poczynaniom.

Muzykalne „ptaszki niebieskie“

Dn. 4 bm. popoł. urzędnik biurowy huty „Pokój“ w Nowym Bytomiu, Jan Schpakowski (Niedurnego 29) sprowadził sobie do mieszkania 4 nieznanych grajków, którym kazał grać i **śpiewać niemieckie piosenki,** a równocześnie pozwolił im najeść i napić się do syta.

Po wesołej, hucznej libacji, gdy Sch. zasnął błogim snem, muzykanci, którzy mieli „mocniejsze“ od niego głowy, zabrali mu **3 zegarki, 3 broszki z kości słoniowej, 3 spodni, 3 koszule, 3 nożyczki itd.** z każdego przedmiotu po trzy sztuki, ogółem wartości **560 zł.,** poczem zbiegli. Kradzież spostrzegł Sch. dopiero rano po „wyfrunięciu“ muzykalnych ptaszków.

Cios kijem w głowę
pozbawił ofiarę mowy

We wsi Postaszowice, w powiecie Zawierckim, 22-letni parobek Piotr Stornowski pokłóciwszy się z swym bratem Michałem, uderzył go laską w głowę tak fatalnie, iż tem stracił mowę.

Oburzona czynem nieludzkiego brata, miejscowa ludność wymierzyła Starnowskiemu doraźną karę bijąc go do utraty przytomności.

Starnowski musiał oddać się pod opiekę policji, w czwartek zaś odpowiadał za swój czyn przed sądem okręgowym w Sosnowcu, który **skazał go na trzy lata więzienia.**

Tragiczna śmierć staruszka w Wiśle
Spadł z mostku do rowu i zabił się

Dn. 7 bm. znaleziono w Wiśle Małej w rowie przydrożnym przy mostku zwłoki 82-letniego śp. **Andrzeja Lanca** z Wisły Małej z raną na głowie. Śp. L. dn. 6 bm. wieczorem udał się do piekarza po chleb i wstąpił w powrotnej drodze do gospody **Hanki, gdzie wypił ćwierć litra wódki.** Po opuszczeniu gospody rozmawiał jeszcze w drodze z sąsiadką Cuberową, znajdującą się na własnem podwórzu, poczem udał się do domu.

Przy mostku nad rowem przydrożnym śp. L. zasłabł nagle i spadł do rowu, ponosząc śmierć na miejscu.

Ponieważ staruszek nie wracał do domu, zaniepokojony tem starszy syn, Henryk, udał się na poszukiwanie. Wreszcie około godziny 3-ciej nad ranem znalazł **skostniałe już zwłoki ojca, które odstawił do domu.**

Ogłoszenie

Cudem uniknęli strasznej śmierci
Woźnica, koń i wóz wleczeni po torze kolejowym

7 b. m. około godziny 15, tor kolejowy obok walcowni Hr. Renard w Sosnowcu był widownią strasznego wypadku, który **jednak skończył się szczęśliwie.**

Jadący od strony Dańdówki pociąg osobowy, na przejeździe zaczepił o furmankę Sarny z Sosnowca, Małachowskiego 43, którą ciągnął wraz z koniem i furmanem po torze na **przestrzeni 60 mtr.**

Straszny ten widok zmroził krew w żyłach świadków, którzy przypuszczali, że zarówno z **człowieka, jak konia pozostaną tylko krwawe szczątki.**

Można sobie wyobrazić zatem zdumienie obecnych, gdy po zatrzymaniu pociągu zarówno człowiek, **jak i koń podnieśli się na nogi.**

Furmankę odczepiono i „szczęśliwy“ furman odjechał do domu. Wypadek cudownego wprost ocalenia był przedmiotem licznych komentarzy.

Zasądzenie w Pszczynie bojówki „Volksbundu“
która była postrachem mieszkańców Kobiora i okolicy

W czwartek toczył się przed Wydziałem Zamiejscowym Sądu Okręgowego w Pszczynie, **sensacyjny proces przeciw 7 mieszkańcom Kobiora,** w powiecie Pszczyńskim. Na ławie oskarżonych zasiedli: **Wincenty Kocima, Franciszek Czembor, Ludwik Krynt, Teofil Duda, Teodor Langner i Paweł Jaromin.** Osk. Kocima, Czembor, Krynt i Woźnicki są członkami Volksbundu. Sprawę Karola Woźnicki, który jest głównym oskarżonym w tej sprawie wyłączono, gdyż zbiegł do Niemiec, gdzie do tej chwili przebywa.

Akt oskarżenia zarzuca wszystkim, że w dniu 5 listopada ub. r. w godz. wieczorowych **przybyli do gospody Franciszka Machalicy w Kobiorze,** gdzie po wypiciu **większej** ilości alkoholu, rozpoczęli **śpiewać prowokacyjne pieśni niem., wnosić okrzyki „Volk Heil“, posuwając swą bezczelność do tego stopnia, że wypytywali znajdujących się w gospodzie gości o ich przekonanie polityczne.** Na zwróconą im przez gospodarza uwagę, **wszyscy odpowiedzieli stekiem wyzwisk, zaś w końcu rozpoczęli demolować urządzenie lokalu.** W czasie tego zajścia znajdująca się w lokalu bufetowa Anna Pietrzakówna oraz gospodarz Franciszek Machalica zostali poważnie pobici. Po dokonaniu takiego zniszczenia, awanturnicy opuścili **lokal zamierzając udać się do budynku dworcowego, by go również zdemolować.**

Na rozprawie wszyscy twierdzili, iż krytycznego dnia byli **do tego stopnia pijani, iż nie zdawali sobie sprawy z tego, co czynią.** W tej sprawie Sąd przesłuchał **11-tu świadków.**

Prokurator w swem przemówieniu podniósł, że specjalnie na terenie powiatu Pszczyńskiego istnieje wielkie rozwydrzenie, przyczem nieomal przy lada jakiejś zabawie **dochodzi do krwawych bijatyk. Z tego też powodu wnosił on o przykładne ukaranie winnych.**

Po krótkiej przerwie Sąd ogłosił wyrok, mocą którego zasadził osk. **Kocimę i Czembora na 9 mies. więzienia, osk. Krynta, Dudę, Langnera, oraz Jarocima na 3 miesiące aresztu z tem, iż wszystkim zalicza się odbyty areszt śledczy.** Resztę kary Sąd zawiesił wszystkim na przeciąg 3 lat. W motywach Sąd podał, że wymierzył osk. tak niską karę dlatego, że dotychczas nie byli karani oraz ze względu na ich młody wiek. (ok)

NARZECZONA SKAZAŃCA

19)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI
W francuskiej Bastylji osadzony został z rozkazu księcia Beaufort 21-letni młodzieniec, jego siostrzeniec Marcell. W tym czasie król Ludwik XV prowadzi rozmowę z p. Joanną d'Etoiles w której się zakochał i którą przedstawił wszystkim, jako margrabinę Pompadour.

*

— O mnie, pani margrabino?... Obawiam się, czy nie mówisz tego tylko przez grzeczność. Myślałaś o mnie? Dowiedz mi tego i wyznaj, coś myślała.

— Uczyniłabym to z radością, najjaśniejszy panie, gdyż myśli moje wczorajsze dotychczas żywo zajmują mą duszę. Lękam się tylko, abym na siebie nie ściągnęła niezadowolenia waszej królewskiej mości.

— Nie obawiaj się tego, droga margrabino! Powiedz mi szczerze, coś o mnie myślała.

— Będzie to może zbyt śmiałem, najjaśniejszy panie.

— To, co pani myślisz i czynisz, nie może być nigdy zbyt śmiałem!

— Jednakże wolałabym zamilczeć, najjaśniejszy panie!

— A ja proszę, byś wyjawiła swą myśl...

— Myślałam... Niełatwo mi to wyznać!... — rzekła margrabina Pompadour, zalotnie spuszczając oczy. — Myślałam...

— Śmiało! Śmiało! — nalegał król.

— Do kogo twe serce należy? — najjaśniejszy panie?

Ludwik uśmiechnął się.

— Czyż tego nie wiesz jeszcze, pani margrabino? — zapytał.

— Wprawdzie wczoraj w ogrodzie raczyłeś mi powiedzieć, najjaśniejszy panie, że jesteś mi życzliwym, jednakże...

— Jakasz się, margrabino, cóż chcesz dodać?...

— Jednakże... myślałam nad tem, czy wasza królewska mość może jeszcze rozporządzać swem sercem? — wyznała Joanna.

— Mojem sercem?... Czy ci na tem zależy, margrabino?...

— Spełniając rozkaz waszej królewskiej mości, wyznałem tylko najtajniejsze myśli.

— Masz pani słuszność. Żądałem tego.

Król stał się małomównym.

— Jeżeli się nie łudzę, najjaśniejszy panie, nie możesz już oddawać swego serca? — rzekła Joanna, obserwując z pod oka wpływ swoich słów.

— Dajmy temu spokój, pani margrabino! — odpowiedział król. — Wkraczamy w dziedzinę zapomnienia.

Słowa te zdawały się bardziej jeszcze podniecać przystępującą bardzo zręcznie do rzeczy margrabinę.

— Zapomnienia, najjaśniejszy panie? — zapytała cicho. — Co podległo zapomnieniu, nie interesuje nas więcej.

— Nie mam powodu taić przed tobą, kochana margrabino, tego, co wprawdzie nie podległo zapomnieniu, lecz w każdym razie należy do dalekiej przeszłości.

— Racz mnie zaszczycić swojem zaufaniem, najjaśniejszy panie, będzie to dla mnie najwyższym dowodem twej łaski.

— Jest to czas dawno miniony, czas, w którym byłem jeszcze młodym, bardzo młodym księciem, który już wówczas na nieszczęście nazywał się królem! — zaczął Ludwik. — Byłem słabym, miałem wyjechać z Paryża, ażeby jakiś czas spędzić na świeżem powietrzu i wówczas zaszło coś takiego, co mi się często dotąd przypomina.

— Wiem, najjaśniejszy panie, że wasza królewska mość raczy mi opowiadać swoją pierwszą miłość! — rzekła Joanna

— Moją pierwszą miłość! — powtórzył król z melancholijnym wyrazem — zazdrościłbym każdemu takiej pierwszej miłości! Czyś jej nie znała, pani margrabino?... Od tego czasu upłynęło wiele lat, ale chwil tych zapomnieć niepodobna!

— Dlaczegoż jednak, najjaśniejszy panie, ta pierwsza miłość, o której jeszcze teraz wasza królewska mość tak chętnie marzysz, była nieszczęśliwą?

— Nie można tego tak w krótkich słowach opowiedzieć, pani margrabino! — odpowiedział król. — Niech ci to wystarczy, że tej którą wówczas po raz pierwszy ujrzałem, nie mogłem posiadać i nazwać moją.

— Ale najjaśniejszy pan widywał ją później?

— Nie, powiedziano mi, że umarła! Obawiam się, czy nie umarła wskutek zawiedzionej miłości.

— I wasza królewska mość kocha ciągle tę zmarłą?

— Wspominam ją jak świętą, pani margrabino!... Uśmiechasz się pani, bo

— Nie, pani margrabino, wówczas nie! Czy później, gdyśmy byli rozłączeni, nie dowiedziała się, tego nie wiem, nie widziałem jej nigdy później, chociaż nie raz próbowałem.

— I wasza królewska mość nie dowiedziała się nawet jej nazwiska? Jest to w istocie romantyczne — przyznała Joanna z pewnym, niedającym się ukryć odcieniem zazdrości.

— Nazwisko jej znałem... Zamknąłem je w głębi duszy. Lecz i chłopca, któremu ta luba, urocza istota dała życie, nie widziałem nigdy. Powiedziano mi, gdym się o niego nareszcie upomniał, że zaginął. Gniewałem się, unosiłem, kazałem szukać, było to jednakże daremne. Jakiej boleści musiała doznać ta istota gorącą i prawdziwą przywiązana do mnie miłością, gdy się dowiedziała, że nigdy do siebie należeć nie możemy!

— Zatem te wspomnienia i myśli przywiązują jeszcze waszą królewską mość do owej osoby.



Przyszedł dozorca, przynosząc mu śniadanie i świeżą wodę...

nie sądzisz mnie zdolnym do podobnych uczuć! Życie dworskie ze swemi rozrywkami i uciechami nie zdaje się odpowiedniem do tych słów, a przecież tak jest!

— A zatem tej zmarłej można zazdrościć miłości, która nie umiera! — wyznała Joanna.

— Nie mów tego, margrabino. Było to dwoje nieszczęśliwych, którzy się kochali. Nieszczęśliwych nie w tych miesiącach, które spędzili z sobą w stosunku dla całego świata ukrytym, ale nieszczęśliwych od chwili, w której ten świat dał im odczuwać swe prawa i rozbudził marzycieli z ich wymarzonego szczęścia. Młody król, który bawiąc na wsi był tylko młodym pełnym gorących uczuć człowiekiem i młoda jego miłość odwzajemniająca dziewczyna. On popełnił błąd, bo ukrył przed nią swój stan. Nie chciał być królem, chciał być tylko kochankiem owego pięknego dziewczęcia, z którem potajemnie przechadzał się po lesie, z którem układał poezje, z którem się rozkoszował blaskiem księżyca i które w gorącej niewypowiedzianej miłości zupełnie mu się oddawało. Czyż można to potępić, że dwie ogniste dusze połączyły się z sobą, chociaż je przepaść dzieliła? Podwójna przepaść, bo król, który jej nie mógł zrobić królową, nie mógł jej także przyjąć na swój dwór. Czy można ich za to potępić, że sobie wzajem zupełnie oddawali?...

— I czy owa dziewczyna, którą najjaśniejszy pan kochałeś, nie domyślała się, kogo obdarza swoją miłością? — zapytała Joanna niedowierzająco.

— Upłynęło już od tego czasu dwadzieścia cztery lata, pani margrabino... Gdy o tem wspomnę, upłynęły szybko... Wybraliśmy jednak bardzo smutny przedmiot rozmowy, moja przyjaciółko. Skąd nam się wzięły te wspomnienia?

— Zajmują mnie one bardzo, najjaśniejszy panie!

— Ponieważ treścią ich jest miłość, nieszczęśliwa miłość? — uśmiechnął się król.

— Miłość niewygasająca, której owej damie zazdroszczę, najjaśniejszy panie.

— Żyjmy teraźniejszościa, kochana margrabino! — rzekł król, wstając i żegnając Joannę. — Zapraszam się z moimi ministrami do pani na herbatę dziś wieczorem. Wiedzą już oni, jak przyjemną i zachwycającą jesteś pani gospodynią. Do widzenia, droga przyjaciółko.

To mówiąc, monarcha ucałował jej rękę.

Na twarzy Joanny igrał tryumfujący uśmiech, a w oczach jej malowała się zadowolona duma. Zaczynała u dworu odgrywać rolę, jaka była jej marzeniem. Po odejściu króla wyprostowała się dumnie.

— Kochałeś tylko raz w swojem życiu! — rzekła do siebie. — Kochasz jeszcze tę istotę, której posiadać nie mogłeś i tem bardziej przez to pożądałeś! Kto to był? Musze to wiedzieć i dowiem się! Powiedziano ci, że umarła, że jej syn zaginął, któż wie jednak, czy ci tego nie powiedziano jedynie dlatego, aby cię z nią nazawsze rozłączyć i uspokoić. Głos wewnętrzny mi mówi, że ona żyje, że jej syn żyje... Gdybyś ich znalazł, dawna miłość rozbudziłaby się na nowo i ci, którzy pragną tobą zawładnąć, musieliby usunąć się w cień. Tego nie mogę dopuścić, muszę się dowiedzieć, kto była ta kobieta i czy żyje jeszcze. Dowiem się od ciebie jej imię, a reszty dowiem się od dworaków, którzy mi teraz muszą schlebiać, bo widzą, że mnie czeka władza. Tak, władza nad wami, książęta i hrabiowie, ministrowie i radcy! Wszelką przeszkodę, wszelkie niebezpieczeństwo będę musiała usunąć! Chcę cię posiadać, królu Ludwiku, całego i bez podziału, wszystko zatem, co mi staje na drodze, ugiąć się i usunąć musi!...

XIV.
ŚMIERĆ GREKA.

Aba Koronos czuł się szczęśliwy, gdy przekazał Marcelemu swą zemstę i uczynił go swym spadkobiercą. Uwolnił się od ciężaru strasznej tajemnicy, znalazł człowieka, któremu jak synowi wszystko mógł zaufać, powierzyć, przekazać.

Doznawał nieznanego przedtem spokoju i zadowolenia. Przespał kilka godzin, ciężko oddychając, a kaszel budził go kilkakrotnie.

Gdy zrana przyszedł dozorca, przynosząc mu śniadanie i świeżą wodę, zastał go wbrew jego zwyczajowi jeszcze leżącego na posłaniu.

Więzień zdawał się okropnie wychudłym, a twarz jego miała wyraz ziemisto - blady.

— Czyście chorzy? — zapytał go dozorca.

Aba Koronos smutnie wstrząsnął głową.

— Nie czuję się słabszym, niż zwykle! — odpowiedział słabym głosem. — Owszem, zdaje mi się, że mi lepiej i lżej.

— Źle wyglądacie, muszę o tem donieść.

— Zróbcie, co wam każe obowiązek, ale pozwólcie mi tu leżeć spokojnie, będzie to dla mnie dobrodziejstwem. Znamy się już oddawna, nigdy jednak nie rozmawialiśmy ze sobą. To, że dziś rozmawiacie, jest dla mnie wskazówką, że mój koniec się zbliża. Spostrzegliście to i przemówiliście dlatego. Ale nie sprowadzajcie mi lekarza, bo śmierć jest dla mnie najlepszym lekarzem. Pozwólcie mi umrzeć spokojnie! Jeżeli chcecie oddać mi ostatnią przysługę, to mi przynieście tu krucyfiks i postawcie przy mojem posłaniu, zmówię modlitwę, a widok krzyża będzie mi przypominał, że cierpienia, jakiem w życiu przebył, niczem są wobec cierpień Zbawiciela.

Dozorca spełnił życzenie więźnia. Przyniósł czarny, żelazny krucyfiks i postawił go przy posłaniu, a potem poszedł na pokoje komendanta i zaraportował, że więzień numer szósty zapewne następnego dnia nie przeżyje.

— Grek? — zawołał Montarin, — przypominając sobie instrukcje, które mu dał książę Beaufort. — Czy złożył jakie wyznanie?

— Nie, panie komendancie!

— Zawołać tu kapelana!

Dozorca wyszedł spełnić rozkaz i wkrótce potem kapelan Bastylji wszedł do pokoju komendanta. Był to człowiek z tłustą, okrągłą twarzą. Głowę miał łysą zupełnie, tylko z tyłu widać było resztki włosów.

— Ojcze Klemensie! — rzekł Montarin do niego. — Doniesiono mi przed chwilą, że Grek umiera.

— Chorował oddawna! — odpowiedział kapelan.

— I dotychczas nie wyspowiadał się...

— Spowiadał się nieraz, ale o niejądzach nic nie wyznał. Za każdym razem drżącym z gniewu głosem wypowiadał przekleństwo na księcia Beaufort.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Panama" w lotnictwie amerykańskiem

B. prezydent Hoover i płk. Lindbergh zamieszani w aferę?

Z Waszyngtonu donoszą o sensacyjnych aresztowaniach w amerykańskiem lotnictwie komunikacyjnem, dokonanych na podstawie orzeczenia komisyj senackich.

Aresztowany został prezes głównego zarządu Transkontynentalnego Towarzystwa Lotniczego i waszyngtoński przedstawiciel towarzystwa oraz wiceprezes głównego zarządu North-West Airways.

Aresztowanym stawiany jest zarzut, że w układach zawartych za czasów prezydentury Hoovera z ówczesnym szefem lotnictwa Mac Crackerem, narazili skarb państwa na miljonowe straty.

Prasa, omawiająca aferę, wiąże z nią również nazwiska b. prezydenta Hoovera oraz szereg innych wybitnych osobistości, między in. pułk. Lindbergha.

Dyskusja nad budżetem państwa

w Sejmie Rzplitej

Z Warszawy donoszą:

Czwartkowe posiedzenie Sejmu trwało niespełna 3 tylko godziny, omawiane bowiem były budżety nie wzbudzające dłuższej dyskusji.

Na wstępie załatwiono budżet ministerstwa Komunikacji oraz przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe". Referent poseł Tarzak z BB. zaznaczył m. in., że, o ile rok 1931-32 zamknęły koleje czystym zyskiem 113 i pół miljona, to w roku 1932-33 okazał się niedobór przeszło 51 milj. zł., a w dalszym ciągu trzeba się również liczyć z deficytem Referent dodał, że toczą się pertraktacje o jeszcze jedną pożyczkę angielską w związku z elektryfikacją. Referent skarżył się, że kartele wyzyskują kolej w sposób niedopuszczalny i że stan ten musi być zmieniony.

Następnie przemawiał minister Komunikacji Butkiewicz, zapowiadając w najbliższym czasie uruchomienie robót nad zelektryfikowaniem warszawskiej linji średnicowej. Minister wspomniał o nowym typie ciężkich parowozów dla ruchu osobowego i o specjalnych parowozach dla linji podgórskich. Dalej omawiał obszernie zmiany poczynione w taryfie osobowej i towarowej. Ministerstwo dążyć będzie do złagodzenia niezdrowej konkurencji między kolejami a autobusami.

W dyskusji przemawiał jedynie pos. Rudowski z BB.

Następnie bez dyskusji załatwiono państwowy budżet drogowy, budżet długów państwowych, zdrojowisk państwowych i państwowych szpitali.

W piątek rozpatrywane będą ważne budżety, a mianowicie rolnictwa, przemysłu i handlu oraz spraw wewnętrznych.

Bony Funduszu Inwestycyjnego

Z Warszawy donoszą:

W czwartkowem losowaniu bonów Funduszu Inwestycyjnego wyciągnięto numery: 34082, 37246, 01221, 33006, 27675, 01930, 23415.

36 miljonów złotych

na budowę dróg

Z Warszawy donoszą:

Ministerstwo Komunikacji przeznacza w roku bieżącym na roboty drogowe 36 i pół milj. złotych, z czego część będzie pokryta z kredytów Funduszu Pracy i Funduszu Inwestycyjnego (24 milj.), reszta zaś skryptami dłużnemi z Funduszu Drogowego. Pieniądze te przeznaczone będą nie na budowę nowych dróg, ale na naprawę i konserwację około 7 tys. km. szos istniejących.

Lawina na Korsyce

W górach Korsykańskich została zasypana przez lawinę wioska Orsiporio. W katastrofie zginęło podobno 50 ludzi.

Miljonowe kaucje

za wypuszczenie z więzienia

Z Pragi donoszą:

Arsztowani w związku z katastrofą kopalnianą pod Osekiem dyrektorzy kopalni zostali wypuszczeni na wolność za olbrzymiemi kaucjami. Dyrektor naczelny Loetker musiał złożyć 3 miljony koron kaucji, dyrektor Karlik 1 miljon, a naczelni inżynierowie od 20 do 500 tysięcy koron. Kaucje zostały wpłacone przez zarząd kopalni.

Okręt wyleciał w powietrze

Płynący z Amsterdamu do Szczecina holenderski okręt-cysterna „Stormvogel" eksplodował w pobliżu wyspy Norderney i w krótkim czasie zatonął. Z załogi nikogo nie uratowano. Eksplozja była tak silna, że okręt został rozerwany w kawałki i statki, które wkrótce po wybuchu przybyły na miejsce katastrofy nie odnalazły już najmniejszych śladów okrętu.

Rozruchy w Nowym Jorku

W środę, w późnych godzinach wieczornych miały miejsce w N. Jorku, w związku ze strejkiem szoferów, poważne rozruchy. Na Broadway strejkujący szoferzy rzucili się na kursujące jeszcze taksówki, rozbili szyby i grozili pobiciem pasażerów. O godz. 3-ej w nocy, dyrekcja policji zmobilizowała wszystkie siły policyjne w Nowym Jorku i wydała rozkaz aresztowania przywódców strejku.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— W warszawskim sądzie okręgowym zapadł wyrok w procesie przeciwko szwagrowi bankiera Kwinty Pszczołkowskiemu i jego żonie oskarżonym o utrzymywanie potajemnego domu schadzek. Sąd skazał Pszczołkowską na rok więzienia Pszczołkowskiego uniewinnił.

— Sprawa napadu bandyckiego na właścicielkę kantoru bankierskiego w Warszawie Centnerszwerową został ujęty i aresztowany. Jest nim Jan Grzeszczyk, który za taki sam napad na córkę Centnerszwerowej został skazany na 6 lat więzienia.

— W Turyngji dokonano masowych aresztowań. Aresztowano mianowicie szereg osób we wszystkich miejscowościach pod zarzutem prowadzenia agitacji komunistycznej.

— Z Kairu donoszą, że w miejscowej Meehalla Kebir wybuchł wielki pożar, który zniszczył przeszło 800 domów Według pierwszych doniesień 15 osób poniosło śmierć w płomieniach. Liczba rannych jest bardzo wysoka.

— Stolica Apostolska otrzymała wiadomość, że 5 misjonarzy katolickich: 2 Hiszpanów, 2 Szwajcarów i 1 Włoch zostało porwanych przez bandytów chińskich w prowincji Fu-Kien. W Watykanie panuje wielki niepokój o ich losy.

— Z Hankau donoszą, że w jednej z pobliskich wsi, w barakach, zamieszkałych przez około stu robotników wybuchł pożar, który w ciągu paru minut zniszczył całkowicie drewniany budynek. Wskutek pożaru 30 robotników poniosło śmierć. 40 zaś doznało cięższych lub lżejszych poparzeń.

— Z Barcelony donoszą o wybuchu dwuch bomb, rzuconych przez anarchistów. Jeden przechodzień poniósł śmierć na miejscu.

TU WYCIĄĆ!

Humor

NIEWDZIĘCZNY WIEK.

— Widziałeś? Babcia obcięła sobie włosy i teraz zupełnie nie wygląda na starą kobietę...

— Nie, masz rację! Ale za to całkowicie jak poczciwy staruszek!

DYSKRECJA.

— Powiedz mi, czy jesteś zdolny do zachowania tajemnicy?

— Owszem.

— Potrzeba mi na gwałt pięciuset franków.

— Możesz na mnie polegać: zachowam się tak jak gdybym nic nie słyszał.

AHA!

Sędzia: — Niech pani nie wmawia sądowi, że taki inwalida, jak mąż pani, mógł panią skatować.

Powódka: — Proszę wysokiego sądu, kiedy bójka się rozpoczęła, nie był on jeszcze inwalidą.

U LEKARZA.

— Czy posłuchał pan mojej rady? Trzy pigułki dziennie i jeden kieliszek koniaku

— W pigułkach mam trochę zaległości, ale koniak zażyłem już na trzy tygodnie naprzód.

— 432 —

Prawdopodobnie cieszyli się szczęściem swojej miłości, dziękowali Bogu, że niebezpieczeństwo, jakie im groziło przez Olgę, zostało usunięte.

Bo baronównej udało się z pewnością opętać zupełnie swemi wdziękami i oszołomić Janusza.

Twarz nieszczęśliwej kobiety wykrzywiona była bólem, gdy wszedłszy do swej izdebki padła z płaczem na krzesło.

W zwątpieniu swem nie zauważyła wcale w części niepewnych, w części zadowolonych spojrzeń służących. Opanowana była zupełnie swą boleścią.

Upłynęło dosyć dużo czasu zanim się opamiętała do tego stopnia, że mogła wziąć się do pakowania swych niewielu rzeczy.

Ze smutkiem obejrzała się po małym pokoiku, który był świadkiem jej łez, ale czasami i uśmiechu szczęścia.

Właśnie chciała wyjść z pokoju, gdy zapukano do niego.

Drzwi otworzyły się i jak niegdyś, wszedł przez nie stary Andrzej.

Spojrzała na niego z bolesnym uśmiechem.

— Tak, tak, panie Andrzeju, — rzekła — przynosisz mi pan zapewne uwolnienie ze służby.

Prawdopodobnie kazano też panu powiedzieć mi, bym natychmiast opuściła willę.

Andrzej skinął głową ze smutkiem.

— Tak jest, niestety, panno Klaro, — rzekł. — Niełatwo mi jest powiedzieć to panience. Zepsutą mi została cała radość z powodu wyzdrowienia i powrotu pana.

— 429 —

Proszę cię — dodała szybko, spiesząc już ku drzwiom i dzwoniąc — nie troszcz się o nic. Pozwól mi rozmówić się ze starym.

Gdy stary sługa zjawił się, zwróciła się natychmiast do niego.

— Andrzeju, — rzekła — zapewne słyszeliście o zajściu z mą pokojówką. Została oddalona.

Właśnie idzie, by zabrać swe rzeczy. Postarajcie się o to, by się udała zaraz do swego pokoju i nie zetknęła się z nikim ze służby. Oczywiście, ma natychmiast opuścić willę.

Obrachujcie się z nią! Tutaj jest pensja za cały kwartał. Nie wolno jej się pokazywać w willi ani w jej pobliżu!

Andrzej, którego uwagę zwróciło wzburzenie baronówny, spojrzał pytająco na pana.

Ten jednak odwrócił się i patrzył przez okno.

Nie chciał, by Sydonja widziała wyraz jego twarzy. Nie powinna była widzieć, jak cierpiał, że jego dawną żonę... matkę jego dzieci, traktowano w jego domu, jak służącą.

Cóż mógł jednak poradzić na to? Czy nie zwiększyłoby tylko skandalu, gdyby zwrócił Sydonji uwagę przy służącym?

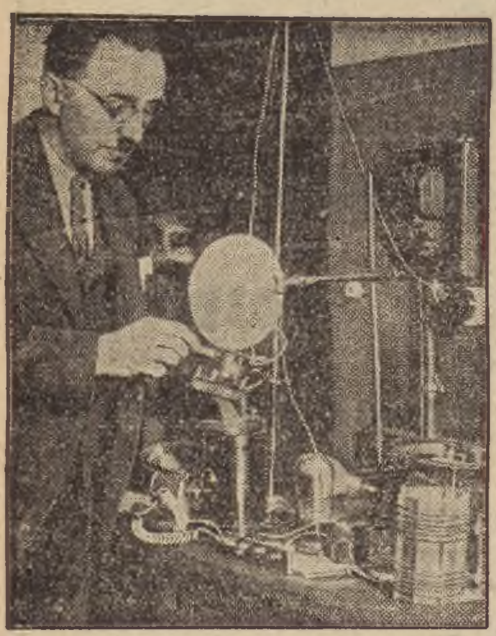
Za kilka chwil tortura skończy się zresztą.

Andrzej już chciał się oddalić, ale Sydonja odwołała go jeszcze raz.

— I jeszcze jedno! Nie wpuszczajcie Klary stanowczo do dzieci.

Umiała ona sobie zdobyć miłość malców i zapewne będzie chciała się z nimi pożegnać.

To nie może się stać w żadnym wypadku. Dzieci wzruszyłyby się i rozdrażniły niepotrzebnie.



Lektor przy technicznej szkole wyższej w Leicester (Anglja) Cr. Chadfield wynalazł nowe promienie śmiercionośne. Próby, podjęte w laboratorjum na muchach i myszach, okazały się skuteczne. Promienie Chadfield'a działają zabójczo na system nerwowy okazów, powodując śmierć.

Odpowiedzi Redakcji

5.500 B. 1) Obniżka odsetek nie ma w tym wypadku zastosowania. 2) Dowie się Pan o tem w każdej kolekturze.

P. Konrad P. z Zebrzydowic. Będzie Pan płacił podatek.

K. N. Sucha Góra. Ma Pan prawo żądać odszkodowania.

Stały abonent z Nowego Bytomia. Musi być zezwolenie i mogą żądać płacenia dzierżawy.

P. Paweł Długajczyk z Mysłowic. Instytucją pracującą nad zawodowem dokształceniem rzemieślników, jest Śląski Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy w Katowicach (ul. Krasińskiego 3). Instytut ten urządza kursy zawodowe, o które Panu chodzi i udziela w tym względzie wszelkich informacyj.

P. Jan Pietroń. Musi się Pan zgłosić do Powiatowej Komendy Uzupełnień i złożyć podanie o przyjęcie Pana do wojska, jako ochotnika. Jeżeli komisja lekarska uzna Pana za zupełnie zdrowego to mogą Pana przydzielić do lotnictwa.

K. G. 12. Prosimy uprzejmie o powiadomienie nas, o co właściwie Panu chodzi.

„N. S. Rybnik". 1) Radzimy zwrócić się raczej do lekarza specjalisty. 2) Niech nam Pan poda nazwisko kolportera, u którego Pan bierze „Siedem Groszy".

21.356. 1) Dziś już tej odznaki nie nadaje się. 2) Adresu nie znamy.

J. S. w Katowicach. Nic się nie da zrobić. Bliższych informacyj może udzielić p. poseł Sosiński, zam. w Siemianowicach (Bytomska 7).

G. Ig. R. 1) Nie możemy. 2) Syn nie jest odpowiedzialny za zamówienia ojca, to też nic mu Pan nie może zrobić.

Nr. 22. 2. 1895. Nie rozumiemy, o co Panu chodzi.



W cztery oczy

Czas goi rany

— **„S. BRZEZIE n. O.".** Drogi Panie. Sprawa nie jest tak bardzo skomplikowana, to też **łatwo ją rozwiązać.** Ukochana Pana jest prawdopodobnie **mało rozsądną i zbyt łatwowierną,** jeżeli sobie tak wzięła do serca te wszystkie plotki. Z drugiej zaś strony podejrzewam ją, że istotnie **przestała Pana kochać** i, że sympatję swą, skierowała w inną stronę. Kobieta bowiem, kochając mężczyznę miłością wzniosłą i prawdziwą, **nie pozwoli oczerniać go** i stara się stwierdzić słuszność stawianych mu zarzutów. Tymczasem ukochana Pańska **nie robi w tym kierunku nic i unika Pana.**

Drogi Panie. W tym wypadku nie pozostaje Panu nic innego, jak **zdecydować się na stanowczą rozmowę.** Musi się Pan udać do ukochanej i spokojnie, bez unoszenia się, postawić jej pytanie, **jaki jest powód jej dziwnego zachowania się.** Niech ją Pan zapyta, czy przestała Pana kochać, a jeżeli tak, to dlaczego. Jeżeli się Pan dowie, że przyczyną tego są owe intrygi i oszczerstwa, **niech Pan zażąda ich wyjaśnienia** i udowodni ich bezpodstawność. Jeżeli zaś narzeczona nie będzie chciała Panu podać przyczyn swego postępowania, to będzie to dowodziło, że **chce z Panem koniecznie i raz na zawsze zerwać.** W tym wypadku musi się Pan pogodzić z losem i zapomnieć o niej.

Proszę Pana. Wiem, jak rozłąka z ukochaną osobą boli, jak serce cierpi, ale **czas zabliźnia największe nawet rany i sprowadza dobroczynne ukojenie.** Jest Pan mężczyzna, a więc znajduje się Pan w tem szczęśliwem położeniu, że nie musi Pan czekać, aż znajdzie Pana inna kobieta, przy której boku zapomni Pan o doznanym zawodzie, ale **może Pan sobie sam taką kobietę wyszukać.** Zresztą nie należy przesądzać sprawy. Może ukochana zrozumie Pana, sprawa się wyjaśni i **wszystko będzie dobrze.** Rozpaczy w każdym bądź razie nie można się oddawać.

Gdy z męża robi się niewolnika

— **PANI HELCI.** Najczęstszą przyczyną niezgodnego pożycia małżeńskiego jest **brak wyrozumienia jednej ze stron,** zwłaszcza w rzeczach małej wagi. Kobieta nigdy nie powinna starać się zrobić ze swego męża niewolnika. Powinna ona pamiętać o tem, że **całkowite ograniczanie jego swobody daje wręcz przeciwne rezultaty.** Człowiek, pracujący ciężko, potrzebuje od czasu do czasu jakiejś godziwej rozrywki. A ciągłe słuchanie narzekań żony i krzyków dzieci, chyba nie wpływa nań dobrze. Pisze Pani, że mąż jest bardzo nerwowy. Nic dziwnego. Ciężka praca za nędzne wynagrodzenie też **nie działa na nerwy dobrze.** Tembardziej więc powinna Pani unikać wszystkiego, co go wytrąca z równowagi, a Pani go np. szpieguje po to, żeby się przekonać, iż znajduje się on w towarzystwie swych najbliższych i czas spędza uczciwie. Sama Pani twierdzi, że **mąż jest dobrym człowiekiem i kocha Panią,** to też mogę przypuszczać, że o ile się uniesie i zrobi Pani krzywdę, to **Pani się do tego sama przyczynia.**

Droga Pani. Jeżeli Pani chce mieć w domu spokój, niech Pani stanie się więcej ustępliwą i wyrozumiałą, **niech Pani na niektóre błahe jego wady i przewinienia przymyka oczy,** bo jeżeli oboje będziecie uparci, to nigdy nie będzie między Wami harmonijnego współżycia. Niech mi Pani wierzy, że mąż, widząc Pani ustępliwość i wyrozumiałość, Pani dobre i szlachetne serce, **oceni to należycie i zmieni się na korzyść.** Będzie Panią szanował i starał się odpłacić dobrocią.

Ir.-ski



Faszyści w Francji: Ostatnie skandale bankowe poruszyły do głębi najszersze sfery opinji publicznej, co się wyładowało w krwawych rozruchach ulicznych w Paryżu. Ruch faszystowski podnosi głowę i występuje na arenę. Faszyści francuscy pod nazwą „Francistów", rekrutujący się w przeważnej części z b. żołnierzy frontowych t. zw. „Kombatantów" — założyli w Paryżu swą główną kwaterę. Na czele „francistów" stanął Marceli Bucard (na rycinie w środku w otoczeniu swego sztabu).

WYCIĄĆ

— 430 —

Czy zrozumieliście Andrzeju? Macie wypełnić mój rozkaz sumiennie i surowo.

Janusz nie mógł dłużej wytrzymać.

Pozornie spokojny, ale bardzo blady, tak, że nawet Andrzej to zauważył, odwrócił się.

— Kochała bardzo dzieci — rzekł ze spojrzeniem, który tylko Sydonja zrozumiała. — Czy rozkaz ten nie będzie zbyt surowym?

Ale tym razem Sydonja nie ustąpiła.

Wiedziała dobrze, dlaczego to czyni. Teraz, gdy Olga zrzuciła ciemną perukę, dzieci poznałyby ją natychmiast. Obawiała się spotkania matki z dziećmi.

— Sądzę — rzekła z naciskiem — że w pierwszym rzędzie powinno się mieć wzgląd na dzieci.

Coby powiedziały na to, gdyby nagle ujrzały Klarę z jasnymi włosami?

Pomyśl sobie!

Janusz zrozumiał ją. I gdy Andrzej, który wzrokiem prosił go o pobłażanie dla Klary, skierował na niego swe spojrzenie, odwrócił się z westchnieniem, wzruszając ramionami.

Rozkaz Sydonji miał tedy zostać wykonany.

Starzec wyszedł z pokoju. Ze smutkiem udał się na górę, do pokoiku Olgi.

Ciężko mu było na sercu. Bo czuł on dla pokojówki Klary rodzaj miłości. Dlatego przykro mu było, że musiał jej zanieść podobne rozkazy.

Olga odbyła drogę od Lili di Rigano do willi, jakby we śnie.

Właściwie nie miała tam poco wracać. Nie ulegało wątpliwości, że obecności jej w willi nie ścierpią ani godziny.

— 431 —

Przypomniała sobie jednak, że musi zabrać swoje rzeczy. Nie wiedziała, dokąd się uda, było jej to jednak zupełnie obojętne w tej chwili.

Jedną myślą, która paliła się w jej głowie, było, że wszystko skończone.

Dotychczas mogła chociaż bawić w pobliżu Janusza i dzieci.

Ale obecnie i to się skończyło.

Może już nigdy w życiu ich nie ujrzy. Bo kto mógł wiedzieć, dokąd ją zapędzą losy.

Ból, jaki jej sprawiały te myśli, był taki wielki, że musiała zagryźć usta, by nie krzyknąć głośno.

Ale rozum mówił jej, że tak będzie lepiej dla niej. Bo jakież męki cierpiałaby, gdyby musiała być świadkiem, jak Janusz prowadzi do ołtarza jej rywalkę i żyje z nią w radości i szczęściu.

Serce jej rozdzierał jeden ból.

Nie było jej dobrze w willi, a mimo to żałowała, że została z niej wypędzona.

Chętnie byłaby i w przyszłości znosiła gderania Sydonji, pracowała w poniżeniu od rana do nocy, gdyby mogła widywać czasami Janusza i popieścić dzieci.

Co będzie teraz robiła na świecie, który nie miał dla niej żadnego uroku?

Pogrążona w takich myślach szła drogą do willi.

Gdy dochodziła do niej, doznała jakby pchnięcia w samo serce.

W oknie stał Janusz, złączony ze Sydonją w czułym uścisku.

I to jeszcze! Nawet ta męka nie została jej oszczędzona!

Humor

OPTYMISTA.

Optymista to człowiek, który, spadając z czwartego piętra, mówi, kiedy przelatuje koło pierwszego piętra:

— No, dzięki Bogu, dotąd wszystko idzie dobrze...

NIE ROZUMIE SIĘ NA TEM

— Moryc, mówiłeś mi wczoraj, że wskoczyłbyś za mną do wody, a dzisiaj, kiedy krowa na nas zaryczała, schowałeś się za drzewo?

— Ty nie rozumiesz się na tem, Sałusiu. Woda tutaj jest najwyżej do kolan, ale na walce byków, to ja się nie znam.

SPRYCIARZ.

Policjant: — Proszę pani, w tem miejscu nie wolno się kąpać!

— Dlaczego nie powiedział pan tego wcześniej, kiedy się rozbierałam?

— Bo to nie jest zakazane.

MIĘDZY NIMI DWOJGIEM.

Ona: — Mówią, że pocałunki są mową miłości.

On: — Możebyśmy pogawędzili trochę?



373)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI. Jan Tadeusz, hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później córka hrabiny Agnieszki Waldenhofen ciężko się postrzeliła. Przed śmiercią zeznała ona, że niesłusznie posądziła Małgosię-gęsiarkę o kradzież.

*

— Mamo... czy mi przebaczasz? Czy myślisz, że Małgosia mi to kiedy przebaczy?

Hrabina pocałowała Marję w czoło.

— Tak jest, moje dziecko. Kto żałuje za grzechy, jak ty, temu sam Pan Bóg przebaczy. Dlaczego więc my nie miałybyśmy ci przebaczyć? Przy tym pocałunku twego czoła przebaczam ci równocześnie w imieniu Małgosi!

Rozpromieniony uśmiech zaigrał na twarzy konającej.

— O, jak mi dobrze! — szepnęła. — Teraz już... mogę spokojnie umierać! Jedno jeszcze mamo! Po mojej śmierci nie będziesz miała dziecka. Niech mnie więc zastąpi Małgosia. Będziesz z niej miała więcej pociechy, jak zemnie. Bądź zdrowa... bądź zdrowa!

Jeszcze chciała coś mówić. Lecz nie rozumiano już wyrazów, choć usta poruszały się.

I to wreszcie ustało. Jeszcze raz spojrzała Marja na hrabinę, jeszcze raz uśmiech wdzięczności zaigrał na jej ustach. Potem szklane oczy utkwiła nieruchome przed siebie.

Straciły blask. Potem jeszcze ostatnie westchnienie i wyprężyło się ciało, które hrabina trzymała w objęciu.

Skruszona grzesznica opuściła ten padół boleści...

W kilka godzin później, gdy hrabina Agnieszka wydała przy pomocy hrabiego Rodelsteina odpowiednie rozporządzenia, dotyczące pogrzebu Marji, siedzieli oboje znowu w wagonie kolejowym. Hrabina Agnieszka była wciąż jeszcze do głębi wrzuszoną. W ręce trzymała brutalny, bezwzględny list, który Jan pozostawił Marji.

Hrabia Rodelstein przeczytał go już w Hamburgu. Nie poprzestał on na oburzeniu, tylko wziął się do czynu. Wysłał już telegramy do urzędu portowego w Nowym Jorku i do tamtejszej policji.

Stało się więc wszystko, co uczynić należało, aby złodziejowi zgotować w Nowym Jorku należyte, choć nie bardzo miłe przyjęcie.

Hrabina Agnieszka powtórzyła przy sposobności hrabiemu Rodelsteinowi zeznania Katarzyny. Skorzystał z nich hrabia i na ich podstawie pocieszał hrabinę w jej smutku.

— Uczyniłaś pani, co było w jej mocy, aby nieszczęsnej Marji sprawić ulgę przy śmierci — powiedział. — Z wielkodusznością, graniczącą z zaparciem się siebie, przebaczyłaś jej pani wszystkie przykrości, jakich od niej doznałaś. A biorąc ściśle na uwagę, czy nie jest szczęściem dla Marji, że śmierć uwolniła ją od życia, które sama sobie zwichnęła? Pani nie byłabyś się wprawdzie nigdy od niej cofnęła, lecz Marja w swej dumie nie byłaby zniosła, że nie była hrabianką, tylko w rzeczywistości córką wyrobnika.

Hrabiemu udało się ostatecznie wzbudzić otuchę w udręczonej duszy hrabiny. Przyczyniła się do tego także radość z powodu udowodnionej niewinności Małgosi.

Wkrótce wszystkie myśli hrabiny zajęte były nią wyłącznie.

— Spodziewam się — powiedziała uradowana — że nie prędzej wrócimy do Waldenhofen, dopóki Małgosia nie będzie wolną. Ona musi razem z nami wrócić do domu! O, jak się ona ucieszy!

Hrabia Rodelstein przygotował wszystko, co było potrzeba do natychmiastowego uwolnienia Małgosi z więzienia. W tym celu kazał sporządzić w urzędzie protokół, dotyczący zeznań Marji, który podpisały wszystkie osoby obecne przy tych zeznaniach.

Hrabia Rodelstein nie mniej był ucieszony od hrabiny Agnieszki. Śmierć Marji przynajmniej pod jednym względem okazała się pożyteczną. Skrucha jej wyjawiła niewinność Małgosi, która w innym razie może długo jeszcze musiałaby cierpieć. Hrabia Rodelstein miał wprawdzie od samego początku podejrzenie na Marję, lecz pozbył go się wkrótce. Bo nie mógł przypuszczać, aby Marja posunęła się do tak haniebnego kroku.

Dla hrabiny Agnieszki pociąg jechał za wolno. Nie mogła doczekać się tej chwili, w której miała zobaczyć Małgosię i powiedzieć jej radosną nowinę.

Gdy hrabia z hrabiną wreszcie dojechali do celu i zbliżali się do więzienia, biło hrabinie serce nie mniej, jak w owej niedawnej chwili, kiedy zbliżała się do dogorywającej Marji. Lecz dawniej powodem bicia serca były strach i smutek. Dziś zaś radość. A nadto nadzieja zobaczenia się z Małgosią.

Małgosia przeżyła dni ciężkie. Podtrzymywała ją jedynie ufność, w Panu Bogu, jako też pewność, że hrabina Agnieszka była przekonaną o jej niewinności.

Czy potrzeba jeszcze opisywać uczucia Małgosi, któremi przepełniło się jej serce, gdy ją zaprowadzono z celi do biura więziennego, gdzie nie tylko spotkała się z ukochaną opiekunką i hrabią Rodelsteinem, lecz także dowiedziała się z ust hrabiny, w jak dziwny sposób okazała się jej niewinność? Płacząc i śmiejąc się zarazem, rzuciła się hrabinie na szyję, tak, że nawet w oczach dyrektora więziennego, który przypatrywał się tej scenie, łzy się zaszkliły.

Potem wybrali się wszyscy w drogę do Waldenhofen. Po drodze opowiadała hrabina Małgosi z tajemniczym uśmiechem, że po powrocie do pałacu, czeka ją nowa niespodzianka.

Małgosia chciała się koniecznie dowiedzieć, o co chodzi, lecz hrabina nie wydała tajemnicy. Tylko raz jeden Małgosia posmutniała, a było to wtedy, gdy pomyślała o tem, jak smutnie skończyła Marja.

W pałacu Waldenhofen służba zdumiona patrzała bokiem, gdy hrabina wróciła nietylko w towarzystwie hrabiego Rodelsteina, lecz także Małgosi. A ponieważ Małgosia była ogólnie lubianą, więc witano ją z wielką radością. Nie było końca radosnym wiwatom.

Lecz nagle Małgosia zbladła i zachwiała się na nogach.

Czy to było rzeczywiście możliwe, czy nie myliły ją oczy? Czy to nie był... Jan Helmfeld, który właśnie schodził po schodach?

Małgosia wciąż jeszcze nie dowierzała własnym oczom. Wtedy spojrzała w uśmiechniętą twarz hrabiny.

— To jest niespodzianka, którą chciałam ci sprawić, kochana Małgosiu — powiedziała hrabina Agnieszka. — Nie wstydźcie się, tylko uściskajcie.

Zakochana para nie kazała sobie tego powtarzać.

— Małgosiu... moja kochana Małgosiu!

— Janie, mój drogi, jedyny Janie!

Małgosia nie wiedziała, co począć z radości. Minęła długa chwila, zanim uspokoiła sę o tyle, że mogła wysłuchać spokojne, w jaki sposób Jan dostał się do pałacu.

Jeszcze nie opowiedziano sobie wszystkiego, gdy wszedł służący i kilka słów szepnął do hrabiny.

Twarz jej spoważniała.

— Niech Panu Bogu będą dzięki! — powiedziała hrabina do pana Rodelsteina, który również był obecnym, i do pary kochanków. — Za wolą Bożą mam jeszcze dowiedzieć się z ust starej Katarzyny, co stało się z mem dzieckiem. Bo właśnie powiada mi służący, że Katarzyna odzyskała przytomność i pragnie mnie zobaczyć.

Wszyscy ruszyli się z miejsca i udali się do komory Katarzyny. Nie było wątpliwości, że staruszka dogorywała.

Katarzyna skinęła na hrabinę.

— Pani hrabino — powiedziała słabym głosem — jeszcze pani nie powiedziałam wszystkiego, więc dokończyć muszę moje zeznanie. Jeszcze pani nie wiesz, co stało się z rodzonem dzieckiem pani, z prawdziwą małą hrabianką. A więc proszę słuchać! Powiedziałam już, że mąż mój nie cierpiał tej małej, ponieważ nie była ani do niego, ani też do mnie podobną, i że ją dlatego często katował. Później, gdy wyprowadziliśmy się ze wsi i popadli w nędzę, było jeszcze gorzej. Chcąc zakończyć cierpienia tej małej, powzięłam zamiar rozpaczliwy. Pewnego dnia, gdy chodziłam od wsi do wsi, szukając roboty, porzuciłam ją na publicznej drodze. Stało się to w pobliżu wielkiej wsi, zwanej Helmfelde. Przyznaję, że było to ciężkim grzechem, lecz byłam pewną, że znajdą się dobrzy ludzie, którzy tę małą wezmą w opiekę. I nie omyliłam się zapewne. Po kilku latach przyszłam znowu do tej samej wioski. Wtedy przekonałam się, że mała wyrosła na piękną, płową dziewczynkę. We wsi pasała gęsi i dlatego nazywano ją Małgosią gęsiarką. Jeżeli wielmożna pani hrabina zapyta się w Helmfelde — kończyła Katarzyna — to z pewnością znajdzie tam swą córkę.

Pióro niezdolne jest opisać uczuć, z jakiemi wszyscy obecni wysłuchali tego zeznania. Każdy starał się zapanować nad swojem wzruszeniem, ażeby staruszce nie przerywać wykrzyknikami i pozwolić jej wyznać całą prawdę aż do ostatniego słowa. Ponieważ jednak Katarzyna milczała, więc zapanowała ogólna radość.

— Już nie potrzeba szukać jej w Helmfelde, — wołała z radością hrabina Agnieszka. — Małgosia gęsiarka, hrabianka Waldenhofen, moje kochane, drogie dziecko jest już przy mnie! O, teraz już rozumiem, dlaczego Małgosię pokochałam tak serdecznie od pierwszej chwili! Głos natury odezwał się we mnie! Zanim rozumem pojąć zdołałam, już przeczułam sercem, że Małgosia była moją córką. O, Panie Boże, jak ci mam za to podziękować? — zawołała z radością, przyciskając do piersi Małgosię, która ze wzruszenia nie mogła przemówić ani słowa.

Wreszcie i Małgosia odzyskała mowę.

— O matko, najdroższa, matko! — wołała przez łzy z uśmiechem. — Jest to słodko, dawniejszej sierocie wymawiać to słowo i jakże jestem szczęśliwą, że ciebie właśnie tak mogę nazywać! Teraz jestem szczęśliwą, bo mam swoje domowe ognisko!...

Tylko jeden czuł się nieszczęśliwym, a był nim Jan Helmfeld. Wprawdzie i on radował się szczęściem, jakie spotkało Małgosię. Lecz gdy mu dziewczyna chciała paść w objęcia, cofnął się od niej.

— Musimy rozstać się z sobą, — powiedział z żalem. — Biedną, bezdomną Małgosię byłbym mógł pojąć za małżonkę i uszczęśliwić ją swoją miłością. Lecz do dostojnej hrabianki wzgardzony zbójca nie śmie podnieść oczu!

Małgosia spoglądała ze zdumieniem raz na Jana, to znowu na hrabinę Agnieszkę.

Hrabina uśmiechała się filuternie.

— Zapominasz, łaskawy paniczu, — powiedziała, — że jesteś baronem Helmfeldem.

Jan uśmiechnął się smutnie.

— Tym byłem. Dziś niczem więcej nie jestem, jak zbójcą.

Lecz hrabina potrząsała głową przecząco.

— Mylisz się, łaskawy panie. Nie byłeś zbójcą, tylko byłeś baronem! Gorycz wskutek doznanej krzywdy i wskutek braku serca własnego ojca popchnęła cię na złą drogę. Dziś możesz z niej nawrócić, nie sprzeniewierzając się nawet swojemu dawniejszemu naczelnikowi. Czyż on nie zwolnił cię już prawie z związku zbójeckiego? Jeżeli go o to poprosisz, uczyni to z pewnością!

Jan Helmfeld westchnął.

— Wiem o tem, żeby to uczynił. Lecz czy zbójca, którego ścigają władze, może wrócić na łono społeczeństwa?

Na to zabrał głos hrabia Rodelstein.

— Wśród zwykłych okoliczności jest to niemożliwe. Jestem jednak przekonany, że wyjątkowo znajdzie pan ułaskawienie. W zupełnej tajemnicy mogę panu powiedzieć, że polityczne stosunki między naszą ojczyzną a Prusami zaostrzają się z dnia na dzień. Polityczne oznaki przemawiają za wojną. Groźne chmury zebrały się na horyzoncie politycznym. Ojczyzna potrzebuje żołnierzy. Mojem tedy zdaniem potrzeba takich młodych ludzi, jak pan, którzy nauczyli się karności i przywykli do niebezpieczeństw. Gwarantuję panu całym moim wpływem, że dostąpisz ułaskawienia, jeżeli wstąpisz do wojska.

Wtedy rozjaśniło się oblicze Jana Helmfelda. Gorąco uścisnął podaną sobie dłoń hrabiego.

— Widząc pańską życzliwość dla mnie, chętnie pomoc przyjmuję — zawołał z radością. — Przyrzekam panu, że jeżeli wyruszymy naprzeciwko wroga, Jan Helmfeld spełni swój obowiązek!

Tymczasem wszyscy wyszli już z pokoju, w którym Katarzyna po odebraniu przebaczenia, wyczekiwała śmierci. Obecność jej przy rozmowie nie dotyczącej śmierci, tylko przyszłości pełnej nadziei, była też zupełnie zbyteczną. Małgosia, a raczej hrabianka Marja, jak ją odtąd mianować należy, z początku posmutniała, słysząc, że Jan miał iść na wojnę i narazić piersi na kule nieprzyjacielskie. Lecz ostatecznie przekonała się, że inaczej być nie może.-

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Śląsk w obliczu mistrzostw bokserskich

Dziś pierwszy dzień walk eliminacyjnych w Świętochłowicach

Dziś wieczorem o godz. 19 w dużej sali p. Szosztaka w Świętochłowicach armja pięściarzy śląskich spotyka się w szlachetnej rywalizacji o zdobycie tytułu mistrza Śląska w boksie na rok 1934-35 Już dzisiejsze walki eliminacyjne zapowiadają się **wręcz sensacyjnie**, bowiem w historji boksu śląskiego notujemy poraz pierwszy fakt brania udziału w tegorocznych mistrzostwach **imponującej wprost liczby uczestników.** I tak w wadze muszej startować będzie piętnastu zawodników, w wadze koguciej dziesięciu, w piórkowej czternastu, w lekkiej piętnastu; waga półśrednia wykazuje, rekordową cyfrę dwudziestutrzech uczestników, waga średnia i półciężka po dziesięc zawodników, wreszcie waga ciężka 5 zawodników.

W wadze papierowej walki o tytuł mistrowski w myśl przepisów PZB. nie odbędzie się, rozegrane zostanie natomiast w tej kategorji walki kwalifikacyjne. Jakkolwiek brak nam obecnie jeszcze siły tej miary, jak ongiś świetnych techników Górnego w wadze piórkowej i Wieczorka w wadze średniej, to o przyszłość naszego boksu możemy być spokojni, bowiem z tego narybku, jaki przewinie się przez ring świętochłowicki, przy dalszej intensywnej pracy tak klubów, jak również władz okręgowych już w niedalekiej przyszłości napewno wysuną się jakieś wybitniejsze jednostki.

Nieco gorzej przedstawia się sytuacja w **wadze ciężkiej** i to jest naszą największą bolączką, albowiem Wocka, o ile po swym ostatnim meczu z Uherkiem popracowałby trochę nad sobą.

W pozostałych kategorjach poszczycić się możemy wielkim nawet sukcesem. Wagę muszą nie reprezentuje obecnie już tylko jeden zawodnik (wspominamy sześciokrotny mistrz Śląska wagi muszej Moczka), ale mamy ich kilku niemal równorzędnych, przytem koniecznie wyżej stojących.

W wadze piórkowej w Rudzkim posiadamy jeszcze nadal najlepszego piórkowca. W mistrzostwach nie bierze udziału, by udostępnić nowemu mistrzowi udział w mistrzostwach Polski. Zdobytego tytułu bronić on będzie w każdym razie. Obecna lista naszych piórkowców po Rudzkim, przedstawiałoby się następujący. Kasiński, Maluszczyk. Cichy, Langer, Makosz, Michalski, Nawa Engel, Górnik, Komor, Lison, Leszczyna i Dziurowicz.

Do wysokości starego rutyniarza Wochnika nikt z naszych lekkich jeszcze nie dorósł. Wprawdzie w Picałasie, Milicu, Kulesie i Plucika posiadamy dobry zastęp, jednak wobec silnej konkurencji na mistrzostwach Polski w tej konkurencji nie mamy wiele do powiedzenia. Mistrzostwo śląskie rozegrane zostanie między tą czwórką.

W wadze półśredniej Gburski wysuwa się na czoło wszystkich swoich kolegów. W prawdzie brak chorego Brabańskiego da się nieco we znaki, ale Banach, Flaszyński, Bienek, Nita, Chytrek i Bielski starać się będą, by tytuł mistrza Śląska dostał się w odpowiednie ręce.

W wadze średniej, jak już wspomnieliśmy, po wycofaniu się Wieczorka z czynnego życia sportowego do osiągnięcia jego walorów jeszcze żaden z zawodników nie dosósł. Mnóstwo przeciętnego materjału może jednak wkrótce dać się we znaki. Makosz, Kowaczek i Rzesik są najpoważniejszymi kandydatami do tytułu mistrzowskiego.

W wadze półciężkiej na czoło wysuwają się Wystrach, Janiolek. Wrazidło Tylko od formy tych trzech będzie zależało, komu z nich tytuł mistrzowski przypadnie w udziale.

W wadze ciężkiej jedynie Uherek może zagrozić Wocce. Płaczek, Masny i Jona są tutaj bez znaczenia.

Celem sprawnego załatwienia poszczególnych prac w czasie mistrzostw podzielono następujące funkcje Kierownik zawodów p. Kocur, gospodarz p. Pełka Józef, Spaeker p. Wypusz, gońcy pp Karch, Szkuta i Joszko. Funkcje sędziowskie będą pełnić pp. Rosada, Kocur, Cynka, Wende. Kierownikiem walk finałowych będzie p. Moskal z Krakowa. **Nadmieniamy raz jeszcze, iż zawody odbędą się punktualnie o godz. 19 w Świętochłowicach w sali p. Szostoka, przystanek tramwajowy.**

Doroczna rewja

polskiego narciarstwa w Zakopanem

Zakopane jest obecnie widownią otwarcia międzynarodowych mistrzostw Polski w narciarstwie, które tym razem zostaną połączone z **I-mi słowiańskiemi mistrzostwami narciarskiemi.**

Prócz wszystkich czołowych zawodników Polski, udział w zawodach zgłosiło **aż 71 narciarzy zagranicznych**, z pośród których ponad 50-ciu znajdowało się w Zakopanem już we wtorek.

Tytułu mistrza Polski broni Łuszczek, ale niewątpliwie bardziej jest do tego predystynowany Bronisław Czech, względnie Stanisław Marusarz.

W ciężkiej konkurencji zagranicznej narciarze nasi będą musieli dołożyć największych wysiłków, aby sprostać zadaniu, jakie nakłada na nich obowiązek obrony prestiżu narciarstwa, odzyskany w tak piękny sposób na mistrzostwach Czechosłowacji.

Obecne mistrzostwa będą wspaniałą rewją narciarstwa, szkoda tylko wielka, że Związek Narciarski sam utrudnił naszym zawodnikom ich zadanie i tak dostatecznie ciężkie. P. Z. N. przesunął mianowicie termin mistrzostw zjazdowych i w slalomie blisko o cały miesiąc, na co nikt nie był przygotowany. Postawienie narciarzy najzupełniej niespodziewanie wobec dokonanego faktu równoczesnego przeprowadzenia zjazdów o mistrzostwo narazić ich może na zupełnie niepotrzebne porażki ze strony przybyszów z zagranicy.

Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie

Czechosłowacja — Austrja 4:0. Kanada — Niemcy 6:0

W piątym dniu trwania rozgrywek hokejowych o tytuł mistrza świata względnie Europy na torze żyżwiarskim w Medjolanie stał znów pod znakiem zaciętych walk. Zeszłoroczny mistrz świata USA. najprawdopodobniej tytnł ten utraci, gdyż w tym roku Kanadyjczycy są prawie o klasę lepsi.

Kto ma największe szanse na zdobycie tytułu mistrza Europy, jest jeszcze kwestją otwartą. Czechosłowacja coprawda wykazuje stałą poprawę formy, lecz zwycięstwo w swojej grupie nad Austrją, nie dowodzi jeszcze, czy Czesi będą mogli wygrać z Szwajcarją, Włochami lub nawet Niemcami.

Czechosłowacja w spotkaniu z Austrją odniosła efektowne zwycięstwo w stosunku 4:0 (0:0, 1:0, 3:0), dominując kondycją fizyczną i solą przebojową nad zmęczonymi już Austrjakami. Gra Austrjaków była za mało skuteczna w stosunku do Czechów, którzy miejscami atakowali całą piątką. Dotyczy to przedewszystkiem trzeciej tercji, gdyż w dwu poprzednich gra była równorzędna, a jedyną bramkę, strzeloną w drugiej tercji, zapisać należy na karb bramkarza ,któremn krążek wypadł z ręki do bramki. W trzeciej tercji bramki zdobyli Malecek, Kucera i Cetrovsky.

Szwajcarja — Węgry 1:0 (0:0, 1:0, 0:0).

Tak nikłe zwycięstwo Szwajcarów stanowi niespodziankę, bowiem spodziewano slą ich łatwego zwycięstwa. Tymczasem Węgrzy byli przeciwnikiem zupełnie równorzędnym i dorównywali pod każdym względem młodym i ambitnie grającym Szwajcarom.

Kanada — Niemcy 6:0 (0:0, 3:0, 3:0).

Niemcy tylko w pierwszej tercji powstrzymali napór doskonale grających Kanadyjczyków, bowiem cała drużyna gra w defenzywie.

W drugiej i trzeciej tercji Kanadcy przyjmują szalone tempo i tu okazali się mistrzami, bijąc już bez trudu Niemców. Bramki dla Kanadyjczyków zdobyli Devey 2, Welsh 1, Silvr i Scarse 2.

Komunikat narciarski

Beskid Śląski: przeważnie pochmurno i mglisto, miejscami pada deszcz, temperatura wynosiła 1 st. w Cieszynie, 0 w Istebnej, 3 w Wiśle. Pokrywa śnieżna 53 cm. w Wiśle, gips przewiany, w Istebnej -34, puch świeży, w Cieszynie 2 cm.

Beskid Wyspowy, Gorce i Pieniny: pochmurno, miejscami pada śnieg, odwilż. Śniegu: Rabka 33 cm., Czorsztyn 26 cm., śnieg mokry.

Beskid Wysoki: lekki mróz, temperatura —1 do —3, pochmurno, miejscami pada śnieg. Śniegu: Zwardoń 55 cm., Jeleśna 50 cm., puch świeży lub zsiadły.

Podhale i Tatry: pochmurno i mglisto, zwłaszcza w górach. Lekki mróz — wysoko w górach około —5. Śniegu: Zakopane 34 cm., Żywczańskie 20, Hala Chochołowska 30, szreń. Na Hali Gąsienicowej 30 cm., w dolinie Pięciu Stawów 100 cm. — puch zsiadły lub gips.

Przewidywany przebieg pogody w ciągu najbliższych dni: zachmurzenie zmienne, miejscami opady, temperatura bez większych zmian, nocą przymrozki, dniem odwilż.

Dlaczego Sokoli katowiccy nie jadą do Wrocławia

Zarząd Sokoła katowickiego donosi nam, że nieprawdą jest, jakoby Urząd Wojewódzki Śląski wydał zakaz na wyjazd zapaśników Sokoła II Katowice do Wrocławia, celem rozegrania meczu zapaśniczego. Prawdą natomiast jest, że wyjazd do Wrocławia odwołał Zarząd Sokoła II na skutek uchwały władz sportowych oraz z powodu kontuzji dwóch zawodników i niedotrzymania przez niektórych zawodników urlopów.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

WALNE ZEBRANIA.

11 bm. o godz. 9 min. 30 w gmachu szkolnym w Czeladzi odbędzie się roczne walne zebranie członków Czeladzkiego KS. W tymże dniu o godz. 11, w lokalu własnym na Ksawerze odbędzie się walne zebranie „Zagłębianki“.

ĆWICZENIA „STARTU“ W BĘDZINIE.

TS. „Start“ w Będzinie zawiadamia członków, że ćwiczenia gimnastyczne odbywają się w każdy wtorek i sobotę o godz. 20.

„FORTUNA“ W CZELADZI.

11 bm. o godz. 14 na boisku w Czeladzi CKS. rozegra rewanżowy mecz z „Fortuną“ Brzozowice.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek z podziwieniem patrzy,
boć to przecież rzecz nie łatwa,
jak pod strzałem myśliwego
trupem pada kuropatwa.

Myśliwy zadowolony,
że do ptaszka nie spudłował —
zastrzeloną kuropatwę
wnet Fronckowi ofiarował.

Gdy Froncek przyszedł do domu,
to do skubania się bierze,
ciesząc sie, że zyska naraz
smaczny kąsek — dobre pierze.

Ale gdy ptaszka oskubał —
zafrasował się niezmiernie,
bo, choć pierza miał dość dużo,
to mięsa mniej niż mizernie...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.